



nr 21-22

1983

wrzesień - październik

miesięcznik polityczny

W numerze:

Założenia programowe

Kryzys przywództwa!

Bez niedomówień

Nieproste pytania

Raport z badań

Krajobraz polityczny 83

wkrótce wybory...

Polityka ukarania

Frankizm po polsku

Domózmy Czerwonym...

cena - 50 z.

DRUK: ZAKŁ. GRAF. im. OBRONCÓW „WUJKA”

Z ostatniej chwili..... Z Kremla donoszą, że radziecka rakietą powietrze-powietrze, wykonująca pokojową misję nad terytorium ZSRR została trafiona przez koreański samolot typu Boeing 747. W samolocie było 269 osób podejrzanych o szpiegostwo. Żaden obywatel ZSRR nie poniósł szwanku, lecz rakietą została całkowicie zniszczona.



MOSKIEWSKI DTV

**WIECZORNE
WCISKANIE
KITU**

PROWADZI

Jurij Orwellski

ŹRÓDŁO NEWSWEEK
38/83

DEKLARACJA MIĘDZYNARODÓWKI OPORU

SYSTEM TOTALITARNY POWOLI LECZ WYRAŹNIE KONTROWALJE SWĄ GLOBALNĄ EKSPANSJĘ. W CIĄGU OSTATNICH TYLKO LAT W JEJÓ SPHERZE WPLYWÓW ZNALAZŁY SIĘ TAKIE KRAJE, JAK WJETHAM, LAOS, KAMBODŻA, ETIOPIA, ANGOLA, JEMEN POŁUDNIOWY, NIKARAGUA I WRESZCIE AFGANISTAN. W BEZPOŚREDNIM ZAGROŻENIU ZNAJDUJĄ SIĘ DZIŚ SALWADOR, TAJLANDIA, ARGENTYNA I SZEREŻ INNYCH PAŃSTW.

JEŻELI W NASTAJĄCZYM DEKADOCIE ZACHÓD DROGĄ JEDNOSTROJNYCH US-TEPSTW ZDOŁA NAWET UNIKNĄĆ BEZPOŚREDNIEGO ZDERZENIA MILITARNIEGO ZE ŚWIATOWYM TOTALITARYZMEM, TO KONIEC KOŃCÓW ODCIĘTY OD ŹRÓDEŁ SWEJ ENERGETYCZNEJ EGZYSTENCJI I ŻYCIOWO WAŻNYCH SZLAKÓW KOMUNIKACYJNYCH ZMUSZONY BĘDZIE WRESZCIE PODJĄĆ ŚMIERTELNE DLA SIEBIE WYZWANIE - LUB SKAPI-TULOWAĆ.

STRATEGIA WSPÓŁCZESNEGO TOTALITARYZMU NIE POZOSTAWIA WĄTPLIWOŚCI: SZANTAŻUJĄC LUDZKOŚĆ GROŻBĄ WOJNY ŚWIATOWEJ RZUCIĆ ŚWIAT NA KOLANA NAWET BEZ RYZYKA TAKIEJ WOJNY.

NIESTETY, W TEJ STRATEGII TOTALITARYZM WYGRAŁ JUŻ W UMYSŁACH LUDZKICH STARCIE NAJWAŻNIEJSZE - STARCIE TERMINOLOGICZNE, CO JUŻ SAMO W SOBIE MOŻE W OBECNEJ DEKADZIE OKAZAĆ SIĘ CZYNNIKIEM DECYDUJĄCYM, CZYNNIKIEM O SKUTKACH GLOBALNYCH.

ZDAJEMY SOBIE SPRAWĘ, ŻE W DZISIEJSZYCH WARUNKACH RZĄDY PAŃSTW DEMOKRATYCZNYCH NA MOCY PRZYCZYŃ POLITYCZNYCH I EKONOMICZNYCH ZMUSZONE SĄ SIADAĆ ZA STOŁEM NEGOCJACYJNYM Z PRZEDSTAWICIELAMI TOTALITARNYCH KLIK, POZOSTAWIAJĄC ZNIEWOLONE NARODY NA PASTWĘ LOSU. WŁAŚNIE DLATEGO BIERZEMY NA SIEBIĘ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ROZPOCZĘCIA DIALOGU Z TYMI NARODAMI PONAD GRANICAMI PAŃSTW I RZĄDÓW, TO JEST PRÓBY PRZYWRÓCENIA IM FUNDAMENTALNEJ PODSTAWY WOLNEGO ISTNIENIA - UTRACONEJ NADZIEI.

TRZEŻWO OCENIAJĄC ZŁOŻONOŚĆ PROBLEMÓW WSPÓŁCZESNEGO ŚWIATA - EKONOMICZNY KRYZYS WRAZ Z WYPLWYJĄCYMI ZEŃ KONSEKWENCJAMI, TRAGICZNE ZMAGANIA RODZĄCEGO SIĘ TRZECIEGO ŚWIATA, ENTROPIĘ DUCHOWYCH WARTOŚCI DEMOKRACJI - UWAŻAMY TYM NIEMNIEJ, ŻE PODSTAWOWE ZAGROŻENIE WOLNOŚCI W NASZYCH TRAGICZNYCH CZASACH STANOWI IMPERIALIZM SOWIECKI, OTWARCIE STAWIAJĄCY SOBIE ZA CEL WYWALCZENIE ŚWIATOWEJ DOMINACJI.

JEST RZECZĄ OCZYWISTĄ, ŻE OGRANICZAJĄC SWOJE PODSTAWOWE ZADANIE DO WALKI Z EKSPANSJĄ TOTALITARYZMU, NIGDY I POD ŻADNYM POZOEM NIE PRZESTANIEMY POPIERAĆ SIŁ DEMOKRATYCZNYCH, WALCZĄCYCH PRZECIWI WOJSKOWYM DYKTATOROM CZY TEŻ CYWILNEJ OLIGARCHII W KRAJACH AUTORYTARNYCH.

W TYCH WARUNKACH MY - PRZEDSTAWICIELE NA WYGNANIU NAJRÓŻNIEJSZYCH SPOŁECZNYCH, POLITYCZNYCH I RELIGIJNYCH PRĄDÓW W KRAJACH TOTALITARNYCH - PODEJMUJEMY DECYZJĘ STWORZENIA MIĘDZYNARODÓWKI OPORU, ABY PRZECIWI STAWIĆ GROŻBIE POWSZECHNEGO ZNIEWOLENIA JEDNOLITY FRONT NASZEGO OPORU.

Międzynarodówka Oporu stawia sobie następujące cele :

1. - stworzenie struktury organizacyjnej Demokratycznego Oporu w celu efektywnej koordynacji wszystkich akcji politycznych, narodowościowych i w obronie praw człowieka na całym świecie, a skierowanych przeciw ofensywie totalitarnej;
 - materialne i polityczne poparcie wszelkich ruchów demokratycznych w krajach totalitarnych;
 - pomoc ofiarom reżimów dyktatorskich;
 - obronę praw socjalnych uchodźców;
 - zbieranie i rozpowszechnianie alternatywnych informacji docierających ze świata totalitarnego;
 - wypracowanie filozofii politycznej nowego ruchu i praktycznych metod jego codziennego działania.
2. Międzynarodówka Oporu uznaje także za niezbędną walkę o uznanie jej przez wszelkie zaakceptowane przez prawo międzynarodowe organizacje jako samodzielnej instytucji społecznej i politycznej.

W te brzemienne dni historii wzywamy wszystkich, komu leżą na sercu ideały Wolności nie do politycznej unifikacji, lecz do autentycznej jedności, jako że tylko w tej jedności leży nasz ratunek.

Międzynarodówka Oporu



KARIERA POLITYCZNA DOBRACZYŃSKIEGO

Z A Ł O Ż E N I A P R O G R A M O W E

Przedstawione poniżej ZAŁOŻENIA PROGRAMOWE traktujemy jako materiał wyjściowy do dyskusji w kręgach naszych czytelników, sympatyków i zwolenników, w wyniku której - mamy nadzieję - będziemy mogli ostatecznie sformułować PROGRAM naszego ugrupowania.

Krytyki, uwagi, poprawki i propozycje zmian i ulepszeń prosimy kierować do nas poprzez kolporterów. Jednocześnie zwracamy uwagę, że prezentowane poniżej ZAŁOŻENIA są owocem naszych długich przemyśleń i nawet najbardziej zażarte krytyki i zakłęcia nie przekonają nas np. do socjalizmu. Dlatego polemiki prowadzone w oparciu o inne założenia ideologiczne prosimy kierować do innych pism. My dążymy do sformułowania programu, wywodzącego się z zasad DEMOKRATYCZNO-LIBERALNYCH i nad takim programem chcielibyśmy dyskutować.

Redakcja "NIEPODLEGŁOŚCI"

- I. 1. Niepodległe państwo polskie nie istnieje. PRL jest jedynie formą administrowania ziemiami polskimi przez ZSRR.
 2. Wywalczenie niepodległości jest naszym najważniejszym celem, warunkującym stworzenie ustroju demokratycznego i wolnościowego oraz dobrobytu.
 3. W obecnej sytuacji należy całą siłę skupić na walce politycznej z komunizmem, tj. na tworzeniu alternatywy politycznej wobec ustroju komunistycznego i zakładania organizacji zdolnych do przejęcia władzy.
 4. Niezależnie od pracowniczych grup postsolidarnościowych należy tworzyć podziemne partie polityczne, które będą łączyły ludzi wokół idei przeciwstawnych komunizmowi.
 5. Podziemny system polityczny stworzy nową, demokratyczną tradycję polityczną, wykształci kadry przyszłych działaczy państwowych, stanie się fundamentem przyszłej demokracji polskiej.
 6. Po wykształceniu się niepodległościowych i rewolucyjnych, tj. dążących do obalenia systemu, partii politycznych, należy powołać Podziemne Centrum Polityczne /PCP/ - a w razie potrzeby także regionalne centra polityczne.
 7. W momencie decydującej rozprawy z komunistami PCP przekształci się w Rząd Narodowy, którego celem będzie przejęcie władzy i rozpisanie wolnych i demokratycznych wyborów.
 8. Organizacje niepodległościowe powinny wysłać na Zachód swoich przedstawicieli, którzy wraz z Rządem Rzeczypospolitej Polskiej w Londynie, utworzą Polską Reprezentację Narodową. Głównym zadaniem PRN będzie walka dyplomatyczna o przekreślenie układów jałtańskich.
 9. Wyzwolenie Polski zależy od zmian w całym bloku sowieckim, a więc od wspólnego wystąpienia narodów ujarzmionych przeciw komunizmowi i imperializmowi sowieckiemu. Dlatego Polacy powinni pomóc w formowaniu się opozycji demokratycznej w innych krajach obozu.
 10. Najważniejszą zasadą aktualnej taktyki jest całkowita izolacja władzy komunistycznej. Polegać ona winna na:
 - a/ nieuczestniczeniu w organizacjach i instytucjach służących władzy do prowadzenia antynarodowej polityki,
 - b/ niedopuszczeniu, by organizacje społeczne, samorządowe, zawodowe i środowiskowe służyły władzy do uwiarygodnienia jej polityki.
 11. Walka czynna z systemem powinna polegać na:
 - a/ strajkach, demonstracjach i rozruchach, które są skuteczną metodą szarpania władzy, o ile cieszą się poparciem znacznej części społeczeństwa,
 - b/ strajkach ekonomicznych - podstawowej metodzie walki o interesy świata pracy,
 - c/ zwalnianiu tempa pracy, przede wszystkim w dziedzinach mających znaczenie strategiczne lub eksportowe.
 12. Komuniści, oraz osoby z nimi współpracujące powinny podlegać stałemu naciskowi społecznemu w formach zaakceptowanych w danym środowisku.
 13. Należy popierać wszelkie formy społecznej samopomocy i solidarności.
 14. Społeczeństwo powinno udzielać wszelkiej niezbędnej materialnej, organizacyjnej i moralnej pomocy niezależnym ugrupowaniom politycznym i społecznym.
- II. 1. Zasadą sprawowania władzy powinien być system parlamentarny oparty na wolnych i demokratycznych wyborach oraz nieograniczonym prawie do zrzeszania się.
 2. Należy doprowadzić do regionalizacji kraju przekształcając go w państwo federalne. Do kompetencji rządu centralnego należeć powinny: polityka monetarna, polityka zagraniczna, obronność, policja kryminalna.
 3. Wprawdzie jesteśmy generalnie zwolennikami systemu prezydenckiego, biorąc jednak pod uwagę brak praktyki uczestniczenia w demokratycznym życiu politycznym społeczeństwa polskiego, zdecydowaliśmy się zaproponować system silnych rządów parlamentarnych:

- a/ Centralne władze ustawodawcze będą się składać z dwuizbowego Sejmu RP:
- Izby Poselskiej, wybieranej w pięcioprzymiotnikowych wyborach z 5% barierą głosów /model RFN/ lub w czteroprzymiotnikowych, z dwoma turami głosowania /model Francji/,
 - Izby Ziem - składającej się z delegatów sejmów poszczególnych regionów.
- b/ Większość parlamentarna formuje rząd - stanowiska ministrów mogą zajmować wyłącznie posłowie.
- c/ Głową państwa jest Prezydent wybierany przez obie izby Sejmu.
4. Władze ustawodawcze regionalne powstają w drodze pięcioprzymiotnikowych wyborów.
 5. Prezydent RP mianuje sędziów Sądu Najwyższego, rozwiązuje Sejm na wniosek premiera i rozpisuje wybory.
 6. Sejm obala rząd przegłosowując votum nieufności.
 7. Sądownictwo jest niezależne od władz państwowych, a jego wewnętrzna struktura oparta jest o zasady samorządności.
 8. Każda decyzja władz państwowych może zostać zaskarżona przez każdego przed sądem powszechnym.
 9. Państwowa stacja RTV podlega kontroli odpowiedniej komisji sejmowej. Wewnętrzna struktura RTV oparta jest na zasadach samorządności.
 10. Każdy obywatel, lub grupa obywateli mają prawo: założyć przedsiębiorstwo każdego typu, stacje radiową i telewizyjną, gazetę, szpital itp.
 11. Państwo zadba o zorganizowanie systemu ubezpieczeń społecznych /opieki społecznej/ zapewniających obywatelowi opiekę lekarską.
 12. Szkolnictwo podstawowe i średnie jest bezpłatne. Władze są zobowiązane do udzielenia kredytu każdemu starającemu się na koszty nauki w szkołach wyższych /a w uzasadnionych przypadkach prywatnych/. Kredyt podlega umorzeniu w stopniu odpowiadającym wynikom nauki.
- II. 1. Polski interes narodowy polega na zapewnieniu wszystkim Polakom, bez względu na kraj zamieszkania, możliwości życia w wolności, demokracji, dobrobycie i nieskrępowanym rozwoju narodowym.
2. Mniejszości narodowe w Polsce będą miały zapewnione nieskrępowane warunki rozwoju narodowego, politycznego, religijnego, kulturalnego, gospodarczego itp.
 3. Należy przyjąć, że polska wspólnota narodowa nie musi żyć w jednym państwie, ale musi mieć zagwarantowane wszelkie prawa obywatelskie i narodowe oraz możliwość utrzymywania nieskrępowanych kontaktów ze starą ojczyzną.
 4. Nie uznając PRL za wyraz dążeń narodu polskiego: przyjmując traktaty Ribbentrop-Mołotow /z dn. 23.VIII.39 i 28.IX.39/ oraz porozumienia Wielkiej Trójki w Teheranie, o Jalcie, Poczdamie za nieobowiązujące; z uwagi na sytuację w Europie ukształtowaną w ciągu 40 powojennych lat należy:
 - zawrzeć traktat pokojowy ze zjednoczonym i niepodległym państwem niemieckim sankcjonujący polską granicę na Odrze i Nysie,
 - zawrzeć umowy z niepodległymi państwami: Ukrainą, Białorusią i Litwą, zrzekając się na ich rzecz byłych polskich ziem wschodnich, pod warunkiem przyznania zamieszkującym tam i mogącym się jeszcze osiedlić Polakom, wszelkich praw narodowych, takich samych jakie będą mieć Ukraińcy, Białorusini i Litwini w Polsce.
 5. Uznajemy obecny kształt granicy polsko-czechosłowackiej. Mniejszość polska w Czechosłowacji i czeska i słowacka w Polsce powinny mieć zagwarantowane wszelkie prawa /patrz punkt III.2/.
 6. Uznajemy prawo wszystkich do swobodnego osiedlania się i wyboru miejsca zamieszkania. Popieramy dążenia do powrotu rosyjskiej ludności napływowej z Ukrainy, Białorusi, Litwy, Łotwy i Estonii do jej własnej ojczyzny.
 7. Za naszych sprzymierzeńców uznajemy te ruchy niepodległościowe w ZSRR i w innych Krajach Bloku Wschodniego, oraz tych Rosjan, którzy bezwarunkowo uznają prawo wszystkich narodów imperium sowieckiego do samostanowienia, a ich niepodległy byt państwowy nie traktują jako zło konieczne lub przejściowe lecz jako wartość samą w sobie.
 8. Dla zapewnienia stabilizacji w Europie, za pożądane uważamy utworzenie na terytorium Europy Środkowej i Wschodniej, organizmu równouprawnionych państw typu EWG /OPEŚIW/.
1. Należy ograniczyć bezpośrednią działalność gospodarczą państwa do minimum. Państwo powinno jedynie stwarzać warunki dla jak najszerszego rozwoju inicjatywy gospodarczej jednostek i ich grup.
 2. Obecny sektor państwowy należy przekształcić w samorządowy, komunalny, spółdzielczy, prywatny i państwowy. Wszystkie sektory własności muszą mieć równe prawa, muszą ich dotyczyć w jednakowym stopniu ograniczenia antymonopolowe i antytrustowe, zasady likwidacji masy upadłościowej w wypadku bankructwa, swoboda obrotu akcjami itp.

3. Szczególną opieką państwo otaczać będzie drobną własność prywatną /rodzinną/, w celu odtworzenia prawidłowej struktury gospodarczej.
4. Należy przekształcić wieś polską poprzez stwarzanie warunków /całkowita parcelacja PGRów i częściowa spółdzielni produkcyjnych; zniesienie górnej granicy wielkości gospodarstw/ do powstawania dużych obszarowo gospodarstw farmerskich.
5. Kapitał zagraniczny otrzymuje prawo swobodnej działalności w Polsce pod warunkiem reinwestycji minimum 50% zysków i stosowania się do polskiego prawa.
6. Warunki pracy i płacy określają umowy zawierane między pracodawcami a związkami zawodowymi. Państwo może wpływać jedynie poprzez arbitraż na rozwiązywanie konfliktów między stronami.

KRYZYS PRZYWÓDZENA

"Ale ja zawsze szedłem na zwycięstwo" Lech Wałęsa /11.12.81/

Od początku wojny obserwujemy w opozycji polskiej kryzys przywództwa. Rozumie to już większość społeczeństwa, skoro w odpowiedzi na pytanie "Kogo chciałbyś widzieć następcą Jaruzelskiego?" 53% odpowiada, że ktoś taki nie istnieje. /ankieta "PARIS MATCH" publikowana w "KOS"ie/. Nasi liderzy nie sprawdzają się coraz bardziej, wyraźnie nie dorosli do zadań, które postawiła przed nimi historia, a nowych przywódców nie widać.

Najbardziej znanym politykiem opozycyjnym jest Lech Wałęsa. Mimo uporczywych oświadczeń Urbana, mimo naszej krytyki, Lech Wałęsa pozostaje, dzięki środkom masowego przekazu, polską publiczną osobą Nr. 1. Każdy wywiad, nawet telefoniczny z nim, natychmiast jest powielany w zachodnich radiostacjach i znany bardzo wielu ludziom w Polsce, a także zachodnim ośrodkom opiniotwórczym. Roglądy prasy podziemnej /w tym "N"/ bardzo rzadko są tak szeroko propagowane. Osoba publiczna powinna pamiętać o wadze słowa, ba - nawet gestu, Należy także pamiętać, że często milczenie jest lepsze, zwłaszcza, gdy nie ma się nic do powiedzenia. Wiemy wszyscy, że od 13 grudnia nie mamy pozytywnego programu działania. Lech Wałęsa zachowuje się tak, jakby o tym, nie wiedział. Powoduje to katastrofalne skutki dla polskiej opozycji.

Pierwszym zarzutem, jaki stawiamy Lechowi Wałęsie, jest nieustanne "szarpanie" ludzi; zapowiadanie i wzywanie do akcji, mobilizacja, a następnie szybki odwrót, demobilizacja i pacyfikowanie nastrojów. Wałęsa, uprawiając taką politykę "szarpie" wprawdzie również komunistów, ale znacznie bardziej męczy społeczeństwo polskie, powodując zniechęcenie, apatię, odwrót od opozycji i załamanie ducha oporu.

W rocznicę założenia WZZ na Śląsku, Wałęsa zapowiedział swój przyjazd na zaproszenie Świtonia. Oficjalnie poparł jego inicjatywę - zamówienie mszy i manifestację - po czym Pan Mietek oświadczył, iż "samochód się zepsuł i Lech nie mógł pojechać", a wszyscy udawali, że jest to w pełni uzasadnione wytłumaczenie, zapominając o pociągach, które jeszcze czasami w Polsce kursują. Podobnie Lech Wałęsa zachował się 1 maja 1983 roku; najpierw głośno zapowiedział, że będzie z robotnikami, a następnie poszedł o godz. siódmej rano na mszę i ... zamknął się w domu. Decyzję TTK o uczczeniu rocznicy Sierpnia, Lech Wałęsa uznał za zbyt słabą i zapowiedział swoje wystąpienie pod pomnikiem stoczniovców w dniu 22 sierpnia. Gdy zaś nadszedł czas, oświadczył, że rezygnuje z wystąpienia, gdyż w obecnej sytuacji groziłoby mu to aresztowaniem! W tym kraju wiele osób robi rzeczy, za które grozi znacznie więcej niż kilkudniowy areszt. Wyobraźmy sobie, co by było, gdyby w 1916 r. Piłsudski oświadczył, że złoży przysięgę na wierność Cesarzowi Niemiec, bo nie chce iść do więzienia!

Wałęsa stale mobilizuje ludzi, stwarza atmosferę oczekiwania na hasło do walki i ... wychodzi ze stoczni boczną furtką. Jeśli nie chce swego hasła rzucić, to po co mobilizuje ludzi? I dlaczego stale wycofuje się?

Wygłoszenie przemówienia pod Pomnikiem postawiłoby komunistów na z góry przegranej pozycji. Zarówno bowiem brak reakcji jak i zatrzymanie Wałęsy byłoby dla nich porażką polityczną. Tylko rezygnacja Wałęsy z wystąpienia pozostawiała Czerwonych panami placu boju.

Jeśli komuniści mimo wszystko chcą Wałęsę, to oczywiście nie zewzględu na jego koncepcje polityczne, które są dla władz nad wyraz korzystne, ale dlatego, że w osobie Wałęsy chcą zniszczyć symbol niezależnego ruchu związkowego i mit "Solidarności". Ów mit i symbol są bowiem w obecnej sytuacji jeszcze nadal niebezpieczne dla komunizmu. Czy z tego wynika, że mamy za wszelką cenę i w niezgodzie z prawdą podtrzymywać ów symbol i mit tylko dlatego, że komuniści jeszcze się go boją?

BEZ NIEDOMÓWIEN

Od chwili powstania, pismo nasze stara się wypracować i propagować koncepcje polityczne odnoszące się do bieżącej sytuacji w kraju, a także przyszłych rozwiązań "politycznego pata". Za duży sukces uważamy, fakt, iż stajemy się coraz bardziej widoczni w kręgu, niezależnym życiu politycznym, a nasze poglądy przestają być uważane za prowokacyjne, czy w najlepszym wypadku skrajnie nierealistyczne, a przeciwnie, idea niepodległości, którą od początku naszych działań uznaliśmy za cel nadrzędny, została zaakceptowana przez wielu naszych czytelników i działaczy politycznych. Nieskromnie napiszę o nas jeszcze jedną rzecz - można nam wiele zarzucać, lecz stały nasz czytelnik musi przyznać, że zawsze rysowaliśmy nasz profil polityczny ostrą linią, przykładając dużą wagę do spójności i jednolitości poglądów prezentowanych przez nasze pismo.

Niestety, sztuka syntetycznego przedstawiania, czy może odczytywania linii politycznej nie jest sprawą łatwą. Spotykamy się często z polemikami wobec "N", zawierającymi naszą charakterystykę, mówiąc delikatnie uproszczoną. Wynika to, pomijając tu i ówdzie złą wolę, czy też z naszej strony nie dość precyzyjne formułowanie myśli, z powierzchownej lektury tekstów, przykładania nadmiernej roli do symboliki /strona tytułowa/, oraz zamknięcia do szufladkowania kierunków politycznych według utartych schematów. Staramy się rozwijać naszą myśl polityczną, głosimy potrzebę jej kształtowania niezależnie od komunistycznych nawyków, lecz schematy zaszczerpane przez wychowanie w systemie sowieckim wciąż funkcjonują. Najistotniejszym wydaje się niezrozumienie przez naszych adwersarzy stosunku "N" do "SOLIDARNOSCI" oraz kwestii radykalizmu politycznego.

Od początku nie ukrywaliśmy naszego krytycznego stosunku do "S". Rzecz jasna wiązało się to z pewnym niepokojem moralnym, czy wypada atakować pokonanego, odbierać milionom członków i sympatyków byłego związku nadzieję, łamać mit o doskonałej organizacji podziemnych struktur "S". W analizie politycznej tkwienie w kręgu mitów jest zabójcze. Polityk może mitem manipulować, lecz gdy jemu sam ulegnie przestaje być politykiem. Z tego względu moralne opory przed krytyką mitu Rzeczpospolitej Solidarnej musiały ustąpić. Fenomen "S" wynikał ze specyficznych okoliczności, które współgrały w lecie 1980 r. Tymczasem działacze podziemia za zasadniczy cel uznają powrót do stanu, który w sposób nieuchronny się rozpadł. Krytyka "S" uprawiana przez nasze pismo dotyczy przede wszystkim tego momentu. Parafrazując Heraklita moglibyśmy stwierdzić, że nie można wejść dwa razy do tej samej wody, a gdy ta woda jest wrzątkiem to wręcz nie ma sensu.

Jeżeli powrót do stanu posierpniowego ma być celem podstawowym i jeżeli pragniemy by stan ten okazał się tym razem trwały to należy określić przynajmniej teoretyczne warunki stabilizacji hybrydy /nienaturalnego połączenia/. Można iść tu dwiema drogami - albo niestabilność wynikała z nadmiernej pozycji komunizmu, albo przeciwnie, zbyt dużą rolę odgrywał w hybrydzie ruch niezależny. Innymi słowy nowa ugoda społeczna, reaktywująca system sprzed stanu wojennego musi być zawarta na warunkach bądź bardziej dogodnych dla "S", niż poprzednio, bądź bardziej dogodnych dla władz. Analiza warunków równowagi musi być punktem wyjścia wszelkich programów, stawiających sobie za cel reaktywowanie "S". Niestety analizy takiej programy te nie posiadają. Tymczasem analiza warunków równowagi /między "S", a PZPR/ doprowadziłaby do wniosku jednego - równowaga jest niemożliwa bez likwidacji tożsamości którejś ze stron, chyba, że chodzić nam będzie o równowagę chwilową, lecz w takim razie nie może ona stanowić celu najważniejszego i ostatecznego. Jeżeli zwolennicy tzw. ugody społecznej są zdania przeciwnego, to powinni warunki równowagi zawrzeć w swych programach, zamiast ograniczać się wyłącznie do hasła porozumienia i reaktywowania związku, a nas oskarżać o brak realizmu. Wtedy dopiero możnaby podjąć rzeczową dyskusję i ocenić co jest realizmem, a co utopią.

W konkluzji stwierdzić musimy, że jesteśmy przeciwni stawianiu za cel główny podziemnych działań reaktywowanie "S" nie dlatego, aby obce nam były ideały wypisane na sztandarach związku, lecz dlatego, że nie widzimy realnej szansy na harmonijne współżycie organizacji niezależnych z totalitaryzmem. Z tego względu odrzucamy hasło ugody społecznej, jako nierealistyczne i służące jedynie celom propagandowym. Czy wynika z tego, że jesteśmy radykałami? W niektórych niezależnych publikacjach nazywano nas wręcz zwolennikami koncepcji powstańczych. Nic bardziej fałszywego. Jesteśmy przede wszystkim realistami, a możliwości wywołania, że już nie wspomnę o wygraniu powstania narodowego są w tej chwili żadne. Dlatego więc uważamy za celowe rzucić obecne hasło niepodległości, nie zaś porozumienia narodowego, prowadzącego

do reaktywowania stosunków sprzed 13 grudnia?

Niezależna myśl polityczna jest w fazie początkowej. Podziemie ma w tej chwili bardzo ograniczone możliwości wpływania na bieżące, codzienne postawy ludzi. Podziemie polityczne spotyka się z sympatią, lecz nie może skutecznie kształtować ruchu masowego. Wezwania do działań symbolicznych - powstrzymanie się od zakupów, korzystania z komunikacji, noszenie emblematów są ignorowane nawet przez sympatyków podziemnych struktur. Coraz mniej też ma zwolenników opór czynny - strajki, manifestacje. Ten czas pozornej apatii należy więc wykorzystać na kształtowanie świadomości, zarówno samych działaczy politycznych, jak też ludzi niez zaangażowanych. Tej rewolucji świadomościowej służy hasło niepodległości. Cel nie jest na dziś, nie jest też być może na jutro, lecz postawienie go zmusza ludzi do odrzucenia mitów, w których wychował ich komunizm - mitu o mądrej grupie reformatorów, która w partii walczy z twardogłowymi, mitu o patriotycznych postawach oficerów i posłów na sejm, mitu o sukcesie "węgierskiej reformy", czy też możliwości wprowadzenia "hiszpańskiej drogi" do demokracji.

Niepodległość jest celem strategicznym. W artykułach naszych akcentujemy ten właśnie cel, kosztem celów bieżących, taktycznych, mając na uwadze przede wszystkim kształtowanie świadomości.

Jakie są konsekwencje stawiania za cel porozumienia narodowego i reaktywowania związku? "Programy porozumienia" traktują je za cel sam w sobie, a więc za cel strategiczny. Tymczasem, jak już była o tym mowa w pierwszej części artykułu trwałe porozumienie jest niemożliwe. Można sobie wyobrazić co najwyżej porozumienie chwilowe. Nie może ono być jednak celem strategicznym, lecz jedynie taktycznym. Celu strategicznego powyższe programy nie zawierają. Z tego względu są pozbawione podstawy, fundamentu. Wprowadzają też w błąd odbiorców, twierdząc, że możliwy jest powrót do stosunków sprzed 13 grudnia. Nie niosą one ze sobą rewolucji świadomościowej, przeciwnie, petryfikują świadomość na poziomie Sierpnia 80, gdy warunki obecne są zupełnie odmienne. Utwierdzają też błędną logikę, opartą na aksjomacie przyjętym bez dowodu /pewniku/, iż minimalne zmiany są bardziej realne, niż zmiany większe, a więc minimalizm jest realizmem. Logika ta poniosła porażkę w 56 r., w latach 70-tych, po Sierpniu, lecz tzw. "umiarkowani politycy" z uporem twierdzą, że socjalizm trzeba zreformować, wytłumaczyć tym na górze, że jest to niezbędne dla dobra narodu. Przyjęcie naszej polityki - Polska nie jest niepodległa, rząd nie działa w imieniu narodu, realizuje politykę swoich mocodawców - pozwala uniknąć manowców politycznej logiki "umiarkowanych".

Kompromisu z komunizmem nie odrzucamy z przyczyn doktrynalnych. Przeciwnie, możemy sobie wyobrazić sytuację, w której kompromis z komunizmem mógłby stworzyć nową, lepszą sytuację. Taką możliwość należy rozważyć w odpowiedniej chwili. Kompromis taki nie będzie jednak nigdy trwały, nie może więc być celem samym w sobie, lecz tylko celem taktycznym. Nie jest zresztą w każdej sytuacji wartym postawienia. "Porozumienie narodowe" mogłoby być możliwe tylko w momencie poważnych kłopotów obecnego systemu władzy. Być może warto wtedy zawrzeć kompromis z którąś częścią systemu komunistycznego, aby poprawić swoje położenie, lecz stawianie tego za główny cel politycznych działań jest bezsensu. Nawet w chwili obecnej w sensie taktycznym jest to błędne. Pozycja podziemnych struktur "S" jest na tyle słaba, że komuniści żadnych, nawet drobnych gestów w jej stronę czynić nie muszą. Niestety od 13 grudnia uległa ona zdecydowanemu pogorszeniu i poprawić ją mogą jedynie spektakularne zwycięstwa. Jak wiadomo, nie można wygrać wojny przegrywając wszystkie bitwy. Wysuwanie hasła porozumienia z komunistami i w efekcie restytucji /odtworzenia/ "S" w momencie takiej bessy /tu: spadku znaczenia/ jeszcze bardziej pogarsza położenie podziemnych struktur, a jednocześnie zawęża horyzont myślenia politycznego działaczy i sympatyków niezależnych ruchów. Sprawa polska nie została zamknięta 13 grudnia. Okres od Sierpnia do Grudnia historia oceni jako ciekawy eksperyment. Nie może on zawęzić politycznego myślenia tylko do ciemnego tunelu, na końcu którego jest wymarzona, wyidealizowana "SOLIDARNOŚĆ".

Janusz Nowicki

NIEPROSTE PYTANIA

Najcięższym chyba obowiązkiem redakcyjnym niżej podpisanego jest lektura prasy podziemnej. Z lektury tej wyłania się obraz przygnębiający. Brak jednolitej linii redakcyjnej, uciekanie od tematyki dyskusyjnej, niepopularnej i kontrowersyjnej, impotencja programowa, dystansowanie się od polityki, uleganie modzie oto cechy większości

podziemnych periodyków. Ostatnio prasa ta, zwłaszcza solidarnościowa, ulega modzie różnego rodzaju Oświadczeń czy Deklaracji. Podpisywanie ich /jedną taką - "Deklarację Solidarności" - nawet myśmy - "N" - podpisali/ lub popieranie przez liczne podziemne ugrupowania /redakcje, wydawnictwa, grupy oporu i działania, porozumienia międzyzakładowe, grupy polityczne/ stwarza złudne poczucie jedności i siły.

Ostatnio, sympatyczny nam skądinąd "ROBOTNIK" /nie dlatego, że czasami o nas dobrze wspomina, lecz dlatego, że coraz wyraźniej określa się politycznie, co pozwala nam na bawną i rzeczową z nim dyskusję/, po omówieniu marazmu ideowo-programowego "czołowych pism Mazowsza" /sformułował cztery pytania, na które bezskutecznie poszukiwał odpowiedzi w prasie niezależnej. /"ROBOTNIK" nr. 18/19, 27.07.1982 r., artykuł Igora Lewego "PROSTE PYTANIA"/⁴. Oto one:

- 1/ Czy uzgodnienia dokonane w negocjacjach Kościoła z rządem są wiążące dla działaczy podziemia?
- 2/ Czy gotowi jesteście prowadzić dalej walkę, mimo, że Kościół odmówi lub ograniczy swe poparcie dla naszej działalności?
- 3/ Czy istnieje jakaś forma porozumienia z władzą, która nas zadawała i pozwala zaniechać działań opozycyjnych, czyli, z punktu widzenia tej władzy nielegalnych?
- 4/ Czy będziemy się już dziś przygotowywać do akcji strajkowej, czy też poprzestaniemy na dotychczasowych formach działania?"

I odpowiedzi "ROBOTNIKA":

- 1/ Nie, ponieważ społeczeństwo nie może być przedmiotem przetargów, jako że jest podmiotem politycznym, co zresztą Kościół sam dobitnie podkreślił w osobie swego najwyższego kapłana Jana Pawła II.
- 2/ Tak, i czas już najwyższy, abyśmy stanęli na własnych nogach i przestali utożsamiać tak różne pojęcia jak Kościół, opozycja i społeczeństwo.
- 3/ Nie istnieje taka formuła, czego można się było dowiedzieć 13 grudnia. Cele, które sobie dziś stawiamy wynikają z negacji władzy komunistycznej jako partnera do rozmów ze społeczeństwem.
- 4/ Tak, i choć doświadczenia ostatnich kilkunastu miesięcy wykazały, że nie sposób wyznaczyć z góry daty strajku powszechnego, to jednak strajki przyjdą na pewno i zbrodnią byłoby się do nich nie przygotować."

Zaproszeni przez autora do dyskusji przedstawiamy nasze /red. "N"/ stanowisko:

Na wszystkie cztery pytania "ROBOTNIKA" odpowiadamy identycznie jak Igor Lewy. Uważamy jednak, że powyższe pytania dotyczą co najwyżej taktyki podziemia. Dlatego zestaw ten uzupełnilibyśmy jeszcze conajmniej dwoma pytaniami - pytaniami o cele strategiczne, a więc naszym zdaniem najważniejsze:

A/ Czy istnieje potrzeba sformułowania wyraźnych programów politycznych przez zwolenników poszczególnych kierunków ideowych w polskim społeczeństwie?

B/ Jakie wartości są dla nas nadrzędne? /O co walczymy?/

Na pytanie A, my a także być może inne grupy polityczne powinny odpowiedzieć mniej więcej tak:

A/ Tak, tylko świadome celów politycznych Podziemie może podjąć skuteczną /na razie choćby w sferze świadomości/ walkę z komunizmem.

Natomiast próba odpowiedzi na pytanie B powinna nam /politycznemu podziemiu/ uświadomić co nas łączy i co nas dzieli; jakie wartości uznajemy za wspólne, a jakie nas różnią. Jeżeli posłużyć się wzorem kościuszkowskiej triady: WOLNOŚĆ! CAŁOŚĆ! NIEPODLEGŁOŚĆ! nasza /red. "N"/ odpowiedź: brzmiałaby: NIEPODLEGŁOŚĆ! WOLNOŚĆ! DEMOKRACJA! Ciekawi jesteśmy jakie wartości wybrałyby inne ugrupowania polityczne "ROBOTNIK" zamiast WOLNOŚCI wolałyby pewnie RÓWNOŚĆ lub SPRAWIEDLIWOŚĆ SPOŁECZNĄ/.

- 1/ Igor Lewy zatytułował swój artykuł "PROSTE PYTANIA". Naszym zdaniem ten tytuł jest chybiony. Pytania te powinny być zadane w ubiegłym /1982/ roku, trzecie - o możliwości porozumienia z władzą - na początku stanu wojennego, pozostałe najpóźniej w lipcu. Sformułowanie ich z conajmniej rocznym opóźnieniem świadczy o tym, że są to "NIEPROSTE PYTANIA".

ARTUR WIECZYSTY

RAPORT Z BADAŃ

Zespół ludzi związany z podziemną prasą polityczną, m.in. z kolportarzem "N", postanowił przeprowadzić badania ankietowe wśród załóg dużych zakładów pracy Warszawy

i niektórych przemysłowych regionów Polski. Jest oczywiste, że nie dysponowano właściwie dobraną grupą losową, lecz wysondowanie poglądów osób o różnorodnych odcieniach postaw politycznych, niekoniecznie związanych ideowo i organizacyjnie z NSZZ "SOLIDARNOŚĆ", w konsekwencji pozwoliło na wyciągnięcie bardziej obiektywnych wniosków, zbliżonych w jakimś stopniu do większości społeczeństwa polskiego. Należy wszakże pamiętać, że są to przynajmniej w części, poglądy naszych czytelników, lub osób które się z naszymi czytelnikami stykały. Niezachowane w pełni rygory metodologiczne /rygorzy prowadzenia badań/ przypisane zwykle do tego typu badań /niezachowany właściwy dobór próby badawczej/ nie powinny dyskwalifikować otrzymanego materiału empirycznego. Wręcz przeciwnie, to co zostało powiedziane przez samych respondentów, zostało głęboko przemyślane /od zamachu wojskowego minęło przecież kilkanaście miesięcy/, wypowiedziane szczerze i bardzo chętnie. W ankietowanych środowiskach potrzeba indywidualnej wypowiedzi - nawet w formie odpowiedzi kwestionariuszowych była tak duża, że respondenci z powodu braku oryginalnych egzemplarzy, albo sami przepisywali pytania, albo na jednym formularzu odpowiadali grupowo. Zjawisko to ma zapewne szerszy zakres wykraczający poza jedno badanie ankietowe. Korzeniami tkwi ono w potrzebie głośnego wypowiedzania się ludzi na tematy związane z problemami życia kraju i narodu. Gdy usta zostają zakneblowane policyjno-wojskowym rozkazem nawet tak niewielka forma autentyczności jaką stanowi odpowiedź na kilkanaście niecenzurowanych pytań musi mieć swoją wysoką frekwencję/intensywność udziału/.

Suma zebranych i poddanych analizie statystycznej ankiet wynosiła 2233, w tym 1065 pochodziło od robotników i 1168 od pracowników umysłowych. Grupa robotników i pracowników umysłowych została ponadto podzielona na tych przed 40 rokiem życia /pracownicy młodsi/ i tych po 40 roku życia /pracownicy starsi/. Do grupy młodszych weszło 886 robotników i 621 pracowników umysłowych, grupa starszych składała się ze 179-ciu robotników i 547-miu pracowników umysłowych. Jak z tego zestawienia wynika najwięcej odpowiadających rekrutowało się spośród pracowników przed 40 rokiem życia, a w której to grupie przeważali młodzi robotnicy.

I Ocena sytuacji społeczno-politycznej po 14-17 miesiącach trwania stanu wojennego. Zarówno propaganda rządowa jak i podziemni publicyści co pewien czas dokonują oceny aktualnej sytuacji gospodarczej, społecznej i politycznej. Oceny takie dokonywane są albo np. etapowo - co pół roku, albo przed, lub po istotnych wydarzeniach politycznych i społecznych: np. demonstracje, przyjazd Papieża itp. Autorzy ankiety doszli do wniosku, że taką ocenę sytuacji powinni przeprowadzić również trochę w szerszej skali pracujących w zakładach przemysłowych. Skonfrontowanie ich opinii z sugestiami rządowych ekspertów przekazywanych w środkach masowego przekazu pozwoli na ustalenie właściwej proporcji między pobocznymi życzeniami, a polską rzeczywistością z roku 1983. W związku z tym zadano ankietowanym pytania dotyczące oceny woli władzy do autentycznego porozumienia z narodem polskim, możliwości i sensowności zawierania takich porozumień, oraz praktycznych umiejętności rządzącej grupy w zakresie wyprowadzania kraju z impasu politycznego i gospodarczego.

Respondenci we wszystkich grupach wieku i wykonywanego zawodu wykazali dużą jedność myślenia twierdząc, że PRL-owska władza nie dąży obecnie - dodajmy nie dążyła nigdy - do autentycznego porozumienia z narodem polskim. Odsetek osób wyrażających taką opinię wynosił średnio 97,1%. Niezdecydowanych było 2,3%. Ustalenie zasadniczej przesłanki, że komunistyczna dyktatura nie chce z nikim dzielić władzy jest tylko jednym punktem widzenia, dotyczy bowiem opinii obywateli na temat charakteru sprawowania władzy państwowej bez nominacji społecznej i tylko we własnym imieniu. Z drugiej strony należałoby przesłedzić, czy społeczeństwo, tak systematycznie okłamywane przez 40 lat rządów jest w stanie kolejny raz uwierzyć, że partnerskie porozumienie jest ciągle możliwe. Nikt w prawdzie nie zadał takiego pytania 10,5 czy 15 lat temu, ale gdyby zostało ono zadane należałoby sądzić, że większość obywateli skłaniałaby się jednak ku porozumieniu. Ta bardziej wyrobiona politycznie grupa stawiałaby zapewne jakieś jego warunki, ale idea współżycia niekomunistycznego społeczeństwa z marksistowską, proradziecką władzą nie byłoby kwestionowane. Dowodem szukania jakiegoś modus vivendi były kompromisowe porozumienia Sierpniowe z 1980 r. Po grudniu 1981 r., jak wykazują wyniki naszych badań stosunek respondentów do koncepcji porozumienia z władzą PRL jest zdecydowanie negatywny. Za porozumieniem z rządzącą grupą Jaruzelskiego optowało średnio 5,3% odpowiadających, niezdecydowanych było 8,8%, zdecydowanie odrzuciło wszelkie formy porozumienia 85,6% badanych. Powyższe wskaźniki procentowe były zbliżone w obydwu grupach pracowniczych, nie stwierdzono również ich zależności od wieku badanych osób. Wyniki badań sugerują, że zapo-

czatkowanie wojny z narodem 13 grudnia 1981r zrodziło nową sytuację społeczno-polityczną, której pierwowzorów trudno doszukiwać się w powojennej historii Polski. W świadomości badanych zakorzeniła się niezbita pewność, że narodowe autentyczne porozumienie jest niemożliwe, ponieważ nie chcą go obydwie strony, ani władza, ani społeczeństwo. Motywy władzy są znane i nieraz omawiane na łamach naszego pisma. Motywacja badanych zostanie zaprezentowana, gdyż zostali oni poproszeni o wypowiedzenie się na ten temat.

Oto kilka wypowiedzi:

"Władza nie dąży do porozumienia, ale za wszelką cenę broni interesów wąskiej grupy ludzi i działa na polecenie Moskwy". - robotnik przed 40 rokiem życia.

"Nie jest to władza narodu polskiego, to dyktatura wojskowa kierowana przez Moskwę".

"Bezprawie rządu uznane zostało przez sejm prawem" - młody robotnik.

"Władza jest nielegalna i nie nasza. Bronią władzy jest kłamstwo i siła a to dlatego, że polecenia mają od ZSRR" - "Obecna władza jest odzwierciedleniem władzy poprzedniej, nie dba o dobro własnego narodu, lecz o utrzymanie ustroju, który nas gubi" - "Oni są jedynie organem wykonawczym Moskwy, a o czym można mówić z Sowietami"

- młodzi robotnicy.

"W bolszewikami nie można się porozumieć". "Władza jest nielegalna i nie ma nic wspólnego z ludem" - młodzi pracownicy umysłowi.

Przetoczone przez nas wypowiedzi motywujące bezsensowność szukania jakichkolwiek dróg porozumienia są reprezentatywne dla ogółu wypowiedzi na ten temat. Negowanie legalności PRL-owskiej dyktatury, opierano na tym, że nie pochodzi ona z powszechnych narodowych wyborów, że jest przedłużeniem kremłowskiej władzy, że system jej sprawowania oparty jest na kłamstwie, sile i bezprawiu, czyli niedemokratycznych metodach. W wypowiedziach przewija się również troska o Polskę. Respondenci wychodzą z założenia, że dalsze rządy komunistów w naszym kraju niezależnie od ekipy sprawującej aktualnie władzę muszą doprowadzić kraj do całkowitej ruiny gospodarczej, czyli do krańcowej nędzy i ubóstwa. Uratować sytuację może tylko zmiana władzy i ustroju a nie porozumiewanie się. W opinii ankietowych, w ustroju demokratycznym społeczeństwo samo wybiera władzę, a nie porozumiewa się z nią.

Dalsze pytania kwestionarii usza ankietę dotyczącą operatywności władzy w wyprowadzaniu kraju z kryzysu politycznego i gospodarczego stanowią dopełnienie zadanych poprzednio. W żadnym nowoczesnym systemie społeczno-politycznym nie może być mowy o zamknięciu społeczeństwa, dobrze rozwijającej się gospodarce bez wolności politycznej i przestrzegania praw ludzkich.

Tak też te wzajemne uzależnienia pojmują ankietowani pracownicy sugerując, że rządzący komuniści nie wyprowadzą Polski ani z impasu politycznego, ani ekonomicznego. Wskaźnik wyrażających taką opinię wynosił średnio dla wszystkich grup odpowiadających 92,7% i 95,6%. Pozytywnie wypowiedziało się 2% i 0,8%, nie miało wyrobionego zdania 5,1% i 3,8% badanych pracowników. To co stało się w Polsce po 13 grudnia i to co trwa nieprzerwanie do chwili obecnej odpowiadający na pytania postrzegają jako wyjawisko zdecydowanie negatywne, przynoszące wyłącznie szkody narodowi polskiemu i jako społeczeństwu, i gospodarce narodowej. Jedynie sensowne dążenie, to nie dialog i porozumienie, ale dążenie do zmiany rządu i wolnych wyborów.

W tych zasadniczych kwestiach istniała daleko posunięta jednomyslność wśród badanych. Wypowiedzi nie różnicował ani wiek, ani zawód odpowiadających.

II. Stosunek do NSZZ "Solidarność"

Badania zostały przeprowadzone jak to zresztą zostało na początku powiedziane przed wszystkim wśród respondentów związanych organizacyjnie i ideowo z NSZZ "Solidarność". Jest rzeczą zrozumiałą, że stosunek do tego wolnego związku będzie pozytywny zwłaszcza w ocenie jego dokonań przed 13 grudnia. Wskaźnikiem akceptacji "S" jako związku zawodowego działającego w zakładach pracy była odpowiedź na pytanie, dotyczące powrotu "S" do macierzystych zakładów pracy. Około 99,0% odpowiadających zdecydowanie wypowiedziało się za powrotem "Solidarności" do swoich miejsc pracy. Co więcej, mniej więcej taki sam odsetek odpowiadających /średnia dla wszystkich grup 94,8%, wyraził opinię, że pomimo represji i aresztowań pracownicy powinni dalej walczyć o przywrócenie jawnej działalności "S". Te postawy determinacji walki o ideały sprzed trzech lat podbudowane są identyfikacją samego siebie z osobowym wzorem związkowca członka "S". 97,7% odpowiadających dalej poczuwa się do przynależności do związku zawodowego, który powstał pamiętnego lata 1980 r.

Przywrócenie jawnej działalności "Solidarności" nie jest traktowane przez odpowiada-

jących jako cel samoistny, lecz jako środek służący znacznie bardziej ambitniejszym celom - wolności Ojczyzny. O takich postawach badanych świadczą ich odpowiedzi dotyczące celu podziemnej walki.

Tabela Nr 1

	a	b	c	d
x/A	7,2%	5,3%	86,3%	1,1%
B	3,3%	0,5%	93,3%	2,8%
C	10,0%	8,7%	80,3%	1,1%
D	10,4%	6,8%	82,3%	0,5%

a/przywrócenie "S" b/rzeczywista niepo- o/jedno i drugie d/brak odpowiedzi
dległość dla Polski

x/A/robotnicy przed 40 rokiem życia

C/pracownicy umysłowi przed 40 r. życia

B/robotnicy po 40 roku życia

D/pracownicy umysłowi po 40 r. życia

Wyniki zaprezentowane w tabeli sugerują, że badani przypisują niewielkie znaczenie walce tylko o samą "S" i tylko o samą niepodległość dla Polski. Jeżeli już toczyć walkę, ryzykując własną wolnością, a nawet może życiem to tylko o istnienie "S", ale w wolnej i niezależnej Polsce. Walka o przywrócenie "S" i rzeczywistą niepodległość dla Polski uzyskała największą aprobatę i to na poziomie 80-93% procent. To że wyrażanie takich opinii jest nieporozumieniem nie ulega żadnym wątpliwościom. Można tylko zadawać sobie pytanie jakie jest jego podłoże. Wydaje się, że przyczyn należy szukać w niewielkim wyrobieniu politycznym nie tylko respondentów, ale i większej części społeczeństwa polskiego. Oczywiście jest ono nieporównywalnie większe niż kilka lat temu, ale jest ono nadal pozbawione głębszych przemyśleń intelektualnych i w wielu przypadkach opiera się na myślowych uproszczonych schematach. Dla wielu ludzi powstanie "S" było pierwszym w ich życiu marszem ku wolności i demokracji. Przyspieszony jej kurs przeszli w 1980-81 i to czego zdołali się nauczyć pozostało głęboko. "S" stała się jedynym punktem odniesienia, Wprawdzie obecnie doszły nowe doświadczenia i przemyślenia, jak np świadomość niereformowalności ustroju, odrzucenia dialogu i kompromisu, negacja legalności władzy, demagowanie się wolnych wyborów, lecz spełnienie tych postulatów jest dla wielu nie- wyobrażalne bez istnienia "S" - tej pierwszej nauczycielki życia bez kagańca. Musi jeszcze upłynąć sporo czasu wypełnionego podziemną pracą propagandową i edukacyjną, aby cel - zdobycie wolności dla Polski stał się jedynym, pierwszym i samoistnym celem większości Polaków. W wolnej oderwanej od imperium sowieckiego Polsce "Solidarność" jeżeli będzie istniała, będzie jedynie związkiem zawodowym na wzór central zachodnich, a prawa jednostki i wolności polityczne będzie gwarantował charakter ustroju, oparty na woli większości społeczeństwa. Niezależnie od tych krytycznych uwag dostrzec można przyspieszone dojrzewanie polityczne Polaków. Potwierdzają to nie tylko zaprezentowane badania, ale zwykła obserwacja zachowań i wypowiedzi ludzi w środowiskach rodzinnych, pracy, czy zamieszkania.

Dla ludzi obserwujących wydarzenia ostatnich lat wiele kontrowersji może budzić charakter działalności Tymczasowej Komisji Koordynacyjnej NSZZ "Solidarność". Pytanie dotyczące oceny działalności TKK zostało zadane respondentom-pracownikom zakładów pracy.

Niewielu badanych zdecydowało się wystawić zarówno oceny bardzo dobre jak i bardzo złe. Wypunktowywano raczej oceny dobre i złe, z tym że ocen pozytywniejszych było znacznie więcej niż ocen negatywnych. Wielu z badanych podkreślało kategorię "nie wiem". Tego typu odpowiedzi znacznie więcej zaobserwowano w grupie pracowników umysłowych.

Oto krótkie zestawienie liczbowe:

TABELA NR 2

Grupa	kat. odp	a	b	c
A		64,8%	17,4%	13,4%
B		36,3%	25,7%	22,9%
C		38,6%	10,9%	28,2%
D		36,2%	14,4%	24,2%

a/ dobrze b/ źle c/ nie wiem

Jak wynika z przytoczonych danych najbardziej zdecydowani w wyrażaniu własnej opinii byli robotnicy zwłaszcza młodzi /najmniejsza liczba odpowiedzi nie wiem/ i oni też w większym stopniu niż pracownicy umysłowi patrzą krytycznie na dotychczasową działalność TKK "S". Ogólnie jednak rzecz ujmując mniej niż połowa respondentów oprócz A akceptuje w pełni zasadność podejmowanych przez podziemne kierownictwo Związku decyzji w sprawach najistotniejszych dla walki o wolność i demokrację. Jest to niewątpliwie poważny sygnał i ostrzeżenie dla TKK, że dalsze rozmijanie się oczekiwań członków związkowych i reakcji na nie kierownictwa Związku doprowadzi podziemną działalność do zupełnej stagnacji.

III. Strategia walki.

Zarówno robotnicy jak i pracownicy umysłowi są przekonani, że jedyną drogą jaka pozostała społeczeństwu polskiemu to uporczywa i nieustępliwa, chociaż czasami mało efektywna walka o Polskę wolną i niezależną. Polska taka w świadomości odpowiadających jawi się jako kraj w którym będą przestrzegane prawa obywatelskie i prawa związkowe. Walkę w imię tych ideałów gotowych jest popierać ok. 98,2% ankietowanych niezależnie od wieku i wykonywanego zawodu. Wprawdzie jest to imponujący wskaźnik, lecz określa on jedynie potencjalny stan gotowości. Popierać, to nie znaczy wcale to samo co brać bezpośredni udział. Dopiero wskaźnik bezpośrednio biorących czynnie udział w podziemnym życiu konspiracyjnym dałby pewne wyobrażenie o liczebności "pewniaków", na których można zawsze liczyć.

Tak się składa, że najtrudniej jest zawsze, w sytuacjach konfliktu między stronami, określić metody walki zwłaszcza wtedy, kiedy z oczywistych względów należy zrezygnować z walki zbrojnej. Określenie tych metod to nic innego jak danie społeczeństwu pewnej wiedzy jak należy postępować w skomplikowanych sytuacjach, tak aby swoim zachowaniem dawać wyraz dezaprobaty wobec okupacyjnych form rządzenia.

TABELA NR 3

kat. odp	a	b	c	d	e	f	g	h	i
A	59,8%	80,4%	86,2%	64,0%	6,0%	19,7%	25,6%	26,3%	32,8%
B	61,4%	70,4%	80,4%	48,6%	7,8%	15,6%	40,2%	31,3%	12,3%
C	42,3%	61,7%	67,0%	41,2%	7,9%	7,9%	19,8%	24,6%	33,8%
D	58,1%	79,9%	86,5%	49,7%	5,7%	16,3%	28,3%	22,8%	18,6%

- a/ poprzez przestrzeganie kodeksu pracownika-członka "S"
- b/ organizowanie pomocy dla represjonowanych i ich rodzin
- c/ ekwipunekowy bojkot nowych związków zawodowych
- d/ bojkot antypracowniczych zarządzeń dyrekcji
- e/ sabotaż pracy
- f/ demonstracje uliczne
- g/ podjęcie fizycznej walki z donosicielami i kolaborantami
- h/ zorganizowanie i przeprowadzenie strajku generalnego
- i/ inne metody-jakie?

Dane zaprezentowane w powyższej tabeli pozwalają zorientować się jakie formy oporu wg respondentów najskuteczniejsze w walce o przywrócenie pełni praw obywatelskich w Polsce.

Najwyższą aprobatę we wszystkich grupach badanych uzyskał całkowity bojkot nowych partyjnych związków zawodowych. Na drugim miejscu postawiono pomoc dla represjonowanych i ich rodzin. Wskaźniki procentowe w obydwu przypadkach wahały się w granicach między 60 i 85%. Najwyższe zanotowano u młodych pracowników fizycznych, najniższe u młodych pracowników umysłowych. Jak z tego wynika, badani preferowali pokojowe formy protestu, bo do tej kategorii zaliczyć należy bojkoty zarówno nowych związków jak i represyjnych zarządzeń dyrekcji zakładów pracy, a także pomoc represjonowanym i ich rodzinom, oraz przestrzeganie kodeksu pracownika członka "S".

Mniejsze uznanie zdobyły czynne formy protestu takie jak: sabotaż pracy, demonstracje uliczne, podjęcie fizycznej walki z donosicielami i kolaborantami. Najniżej był notowany sabotaż pracy, średnio ok. 7%, następnie demonstracje uliczne /najwyżej u młodych robotników ok. 20%, najniżej u młodej inteligencji ok. 8%/.

Demonstracje uliczne tak powszechnie akceptowane w pierwszych miesiącach stanu wojennego, aktualnie, jak wskazują badania, uzyskały niewielkie poparcie. Wynika to chyba z dużej nieskuteczności tej formy protestu - władza wojskowa w tłumieniu demonstracji wykazuje najwyższą operatywność, a także bardzo dużych strat, które niosą z sobą aresztowania najaktywniejszych.

Znacznie więcej osób opowiedziało się za podjęciem fizycznej walki z najgroźniejszymi sługusami reżimu. Tutaj np. w przypadku starszych robotników odsetek odpowiadających wynosił aż 40%. Trudno określić w tej chwili czy ta forma protestu będzie miała coraz więcej zwolenników. Sądzimy, że odpowiedź na to pytanie powinny dać analogiczne badania powtórzone za pół roku. Osobną sprawą do omówienia staje się propozycja przeprowadzenia strajku generalnego. Wyniki uzyskane w tych badaniach chyba oddają to co myśli większość pracujących na ten temat. Najwyższą akceptację strajku generalny uzyskał wśród młodych i starszych robotników 26,3% i 31,3%. Znacznie ostrożniejsi byli pracownicy umysłowi. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że strajk powszechny w obecnej sytuacji nie jest tą bronią, którą można by skutecznie zastosować. Ankietowani, proponując w ich mniemaniu najskuteczniejsze formy oporu wobec władzy PRL, utworzyli dodatkową kategorię, którą zapełnili propozycjami własnymi, często bardzo skrajnymi - począwszy od narodowej modlitwy, skończywszy na ogólnonarodowym powstaniu. Przeważały jednak opinie sugerujące twarde i zdecydowane działanie wobec przemocy jaką zastosowano wobec społeczeństwa.

Oto kilka wypowiedzi:

"Stworzenie organizacji zbrojnej, wykonującej wyroki na szczególnie okrutnych twarógłowych - nie muszą to być wyroki kary śmierci, lecz takie, które wbiłyby im do głowy, że nic nie ujdzie bezkarnie" - młody robotnik

"Ostateczną metodą pozostanie stworzenie podziemnej akcji zbrojnej czyli powstania narodowego" - młody robotnik, "Podjęcie walki na wzór czerwonych brygad, dobrze zorganizowanej zbrojnej podziemia, wydawanie wyroków - władza zostanie zachwiana" - starszy robotnik

"Za gwałt i przemoc władzy, stosować odwet" - starszy robotnik

"utworzyć państwo podziemne jako podstawę do wywołania powstania ogólnonarodowego" - młody pracownik umysłowy

Pięć inną orientację przedstawiała druga grupa odpowiadających. Wypowiedzi te opierały nie tyle na walkę zbrojną a na stopniowym demontażem aparatu przemocy i administracji państwowej.

"Chodzi głównie o spowodowanie frustracji w aparacie przemocy, o utrzymanie go w ciągłym napięciu, organizowanie demonstracji ulicznych i strajków, które wcale nie muszą być przeprowadzone tak jak władza się spodziewa" - młody robotnik

"Odejść od programu ustanowionego na I Zjeździe "S" i opracować nowy z uwzględnieniem obecnej sytuacji" - młody pracownik umysłowy

"Tworzenie własnych organizacji ekonomicznych w istniejących państwowych zakładach pracy. Dezorganizacja kluczowych zakładów pracy, zwrócenie uwagi na wieś, popieranie jej interesów jako najmniej zależnej od reżimu" - młody pracownik umysłowy

"Podnoszenie kultury politycznej społeczeństwa, poprzez różne formy szkolenia, bojkot politycznych działań władz np. wyborów do Sejmu, PRON-u itp.

"Powołanie partii politycznej-opozycyjnej" - robotnicy i pracownicy umysłowi.

We wszystkich tych sugestjach począwszy od tych najbardziej umiarkowanych a skończywszy na radykalno-zbrojnych przewija się jeden wątek-myśl przewodnia. Obowiązkiem Polaków niezależnie od rozwoju sytuacji w naszym kraju jest podejmowanie walki w sposób skoordynowany, np. manifestacje, strajki i indywidualny poprzez dawanie świadectw swoim postawom i poglądom politycznym.

Właściwie w wypowiedziach badanych przewijała się koncepcja tworzenia alternatywnego

do państwa polskiego, którego początkiem byłby system funkcjonujących w podziemiu partii politycznych. Nie jest to nowa koncepcja w dziejach polskiej powojennej opozycyjnej myśli politycznej. Zdziwienie może jednak budzić wysoka skala akceptacji tej zorganizowanej typowo politycznej formy oporu społecznego.

Oto krótkie zestawienie:

Młodzi robotnicy 73,6%

Starsi robotnicy 71,5%

Pracownicy umysłowi młodzi 47,8%

Pracownicy umysłowi starsi 59,6%

Pozostali albo wyrazili negatywne opinie na ten temat, albo w ogóle nie udzielili żadnej odpowiedzi.

Tak wysoki odsetek osób decydujących się na wstąpienie w szeregi partii politycznych, o ile program będzie zgodny z ich przekonaniami może być pewną wskazówką dla ludzi organizujących aktualnie podziemne życie opozycyjne. Funkcjonowanie różnorodnych partii politycznych, to autentyczne rozbudzenie życia politycznego, to uczenie obywateli zasad demokracji, to wreszcie przygotowywanie kadry polityków, którzy będą mogli przejąć władzę po pokonaniu komuny.

Jest to chyba słuszną drogą, bo ukierunkowująca społeczeństwo ku czynieniu zabiegów zmierzających do wyzwolenia ojczyzny spod rodzimej i sowieckiej okupacji, a poza tym może być ona realizowana obok działalności typowo związkowej. Podziemie "S" i podziemie polityczne powinny wzajemnie się przenikać i wspierać siebie koncepcyjnie i organizacyjnie.

IV. Rozwój sytuacji w Polsce w najbliższej przyszłości

Prognozy na przyszłość podobnie jak i okresowa ocena sytuacji są bardzo ważnym elementem każdego typu działalności. Budowaniem tego typu teorii nie muszą wcale zajmować się wyłącznie specjaliści i uczeni, zwłaszcza gdy chodzi o określenie, co może przynieść najbliższa przyszłość. Nasi respondenci również podjęli się przewidzieć rozwój wydarzeń w ciągu najbliższego pół roku, czy roku.

TABELA NR 4

Kat. Grupa	odp.	a	b	c	d	e	Brak odpowiedzi
A		12,5%	65,2%	71,4%	40,5%	4,3%	-
B		5,6%	50,3%	65,4%	20,7%	8,7%	0,5%
C		10,0%	33,9%	63,0%	9,5%	11,7%	1,1%
D		8,0%	59,6%	65,8%	22,3%	12,4%	0,7%

a/nastąpi normalizacja na wzór oczekiwanej przez władze

b/będzie dochodzić do coraz gwałtowniejszych protestów i demonstracji z powodu stalinizacji życia w Polsce

c/będzie dochodzić do zamieszek i strajków na tle spadku poziomu życia

d/dojdzie do strajku generalnego

e/inny wariant - jaki?

Jak wskazują zaprezentowane dane najmniejsza liczba respondentów opowiedziała się za wariantem "a" czyli prognozą normalizacji życia gospodarczego, społecznego i politycznego wg szablonu zaproponowanego przez komunistów. Respondenci nie wierzą w taki rozwój sytuacji wychodząc zapewne z założenia, że niezależnie od wysiłków władz, idei Solidarności zrodzonych w Sierpniu 1980 nie można wykorzenić z umysłów i serc ludzi. Choć demonstracje uliczne zostały uznane za niezbyt skuteczny środek wymuszenia praw obywatelskich /Patrz tab. Nr 3/ ankietowani uznali, że niezależnie od ich wcześniejszych poglądów będzie dochodzić w Polsce do demonstracji, strajków i starć ulicznych z dwóch powodów. Po pierwsze z powodu stalinizacji życia politycznego, po drugie - na tle spadku poziomu stopy życiowej.

Wprawdzie wskaźniki procentowe w obydwu kategoriach odpowiedzi są wysokie, to jednak nie można nie zauważyć, że w świadomości respondentów spadek stopy życiowej uznany został za istotniejszy powód do protestów niż sowietyzacja życia politycznego. Różnice procentowe wynosiły w granicach 10%. Strajk generalny jako element przyszłego krajobrazu politycznego Polski, najwyższe uznanie zdobył u młodych pracowników fizycznych, najniższe zaś u pracowników umysłowych. Taką samą tendencję zauważono

przy okazji omawiania roli strajku powszechnego jako metody walki o prawa związkowe i obywatelskie /patrz Strategia walki/. W pierwszej grupie średnia odpowiedzi wszystkich grup wynosiła 26,5%, w drugiej zaś 23,2%. Jeszcze raz potwierdziło się przypuszczenie, że najbardziej zainteresowani, czyli robotnicy i inni pracownicy nie w pełni wierzą w możliwość zorganizowania w najbliższym czasie strajku generalnego, jako ostatecznego argumentu w walce o wolne związki i demokrację.

Własne wypowiedzi respondentów przyporządkowane punktowii "e" można podzielić na dwie kategorie. Pierwsza zakresowo mniejsza grupuje odpowiedzi skłaniające się do koncepcji zaistnienia rządowej normalizacji, druga sugeruje, że przyszłość Polski to eksplozje, niezadowolenia, strajków, demonstracji, a nawet walki zbrojnej.

Oto kilka wypowiedzi:

"Jeżeli "S" nie da jakiegoś silnego bodźca to ludzie ugrzęzną w beznadziejności i marazmie" - młody robotnik

"Beznadziejność i apatia społeczeństwa, możliwość indywidualnych wystąpień"

"Boję się że nastąpi zniewolenie społeczeństwa i rezygnacja z ideałów "S"

"Stalinizacja życia bez gwałtownych protestów i wystąpień"

"Pozorna normalizacja z powodu terroru stosowanego przez władzę" - młodzi i starzy pracownicy umysłowi

"Całkowita walka z obecnym systemem", "Niepodległość dla Polski bez kompromisu z sowietami i rodzimymi błaznami", "W przyszłości wielka eksplozja" - młodzi robotnicy, "Dojdzie do generalnej konfrontacji, a obecna władza poproszą o pomoc"

"Nie klękać - walczyć" - starsi robotnicy

"Powstanie w innych KDL-ach", "Polacy powywieszają komunistów", "Może polać się krew, jeśli tak dalej będzie jak jest" - młodzi prac. umysłowi

Chociaż przyszłość Polski nie jest dostrzegana przez badanych jako klarowne następowanie wcześniej przewidzianych zdarzeń i sytuacji, to jednak ich wypowiedzi sugerują nieuchronność wielkiego, nawet zbrojnego, wybuchu społecznego, który albo przyniesie Polsce prawdziwą niekomunistyczną władzę, lub sprowadzi na nasz kraj bezpośrednią okupację sowiecką. Nieuchronność tych zdarzeń podkreślana jest w większości wypowiedzi badanych osób.

Ostatnim zagadnieniem, które interesowało organizatorów badań była częstotliwość czytania podziemnej prasy i wydawnictw. Jak wykazują dane procentowe około 20-30% badanych osób nie czytuje żadnej prasy podziemnej i periodycznych wydawnictw. znacznie większy odsetek pracowników czytuje nieregularnie, natomiast ok 1/3 ankietowanych czytuje regularnie dochodzące do ich środowiska pisma i piśmka.

Największa liczba czytelników rekrutowała się spośród pracowników fizycznych, na mniejsza zaś była wśród młodych pracowników umysłowych. Jeśli chodzi o podawanie ulubionych tytułów, to z reguły przytaczano tytuły dostępnych pism. Najczęściej powtarzały się "TYGODNIK MAZOWSZE", "KOS", "NIEPODLEGŁOŚĆ", "TYGODNIK WOJENNY", oraz parę pism regionalnych. Jak dalece charakter i linia polityczna pisma kształtuje świadomość odbiorcy niech świadczy korelacja między czytelnictwem pisma "NIEPODLEGŁOŚĆ" a jakością odpowiedzi na pytania ankiety.

Respondenci, którzy wytypowali "NIEPODLEGŁOŚĆ" jako najbardziej lubiane pismo, nie mieli wątpliwości, co do bezzasadności porozumiewania się z władzami PRL; sugerując że walka musi toczyć się o całkowite wyzwolenie Polski, a budowę ustroju demokratycznego trzeba zaczynać już teraz, zakładając partie polityczne.

Zaprezentowane wyniki przyniosły sporo materiału empirycznego, który sformułowany w postaci wniosków powinien służyć jako pomoc przy podejmowaniu decyzji - istotnych dla tych Polaków, którzy opór wobec komunistycznego reżimu traktują jako moralny wymóg życia. Postaramy się i my w ramach podsumowania przedstawić kilka końcowych wniosków:

1/Zdecydowana większość badanych odrzuciła porozumienie z władzą PRL jako formę rozwiązania konfliktów społecznych i politycznych.

Nie porozumienie tylko walka - oto główny wątek wypowiedzi.

2/Ankietowani sugerowali, że należy utrzymać bojkot związków zawodowych, zarządzeń władz państwowych, antypracowniczych zarządzeń dyrekcji zakładów pracy, oraz wszelkich prorządowych organizacji i instytucji. W wypowiedziach przewijała się również koncepcja prowadzenia akcji odwetowych na donosicielach, kolaborantach i brutalnych aparaczykach.

3/Za sensowną działalność konspiracyjną badani uznali tworzenie systemu politycznego złożonego z partii politycznych zorientowanych na zdobycie niepodległości.

4/Przewidywano, że w niedalekiej przyszłości powinno w Polsce dochodzić do coraz ostrzejszych wystąpień antysystemowych, które mogą zakończyć się niekontrolowanym

wychem. Władza PRL nie będzie w stanie wprowadzić Polski z kryzysu politycznego i gospodarczego.

Zofia Janowska

Wacław Wojenny

KRAJOBRAZ POLITYCZNY 83

Opisanie obrazu politycznego społeczeństwa nie jest nigdy politycznie neutralne. Obraz ten jest różny w zależności, czy oglądany przez okulary komunisty, czy zwolennika gospodarki rynkowej i społeczeństwa liberalnego. Im ostrzejsza jest walka polityczna tym dalszy od obiektywizmu jest opisany obraz. Polityczna walka, która zaczęła się w Polsce przed trzema laty jest najostrzejsza od zakończenia II wojny światowej, dlatego trudno się spodziewać obiektywnego sądu o społeczeństwie u którejśkolwiek ze stron.

Władzę dysponują odpowiednią bazą pozwalającą na prowadzenie badań społecznych, ekipa Jaruzelskiego niewątpliwie docenia ich wagę. Na przeszkodzie uzyskania prawidłowych i obiektywnych wyników stoi jednak założenie wstępne o nieuchronności wtłoczenia społeczeństwa w struktury realnego komunizmu. Badania społeczne prowadzone przez ośrodki rządowe mają często charakter instrumentalny, ich wyniki służą jako materiał propagandowy. Jeżeli cel badań jest tak postawiony trudno rzecz jasna o uzyskanie prawidłowego obrazu. Częstym mankamentem opracowań rządowych jest też nieostry i nieprecyzyjny język, niejednokrotnie celowo komplikowany "naukowymi" terminami dla osłabienia wymowy niewygodnych dla władz wyników. Sprawia to, że odpowiedni raport po dojściu do decydenta, z reguły nieprzygotowanego do odbioru naukowego slangu nie jest przez niego właściwie wykorzystywany.

Opozycja nie dysponuje własnymi ośrodkami zdolnymi do prowadzenia efektywnych badań politycznego wizerunku społeczeństwa na próbach reprezentatywnych. Załączki tego typu ośrodków są zdolne co najwyżej docierać do kręgów związanych z opozycją z reguły post-solidarnościową. Są to zresztą tylko załączki, skupiające pojedynczych pasjonatów nie koordynowane przez żadne Centrum, ich wyniki nie mają znaczenia dla podejmowanych przez centra opozycji decyzji. Opozycyjni decydenci opierają się na własnej intuicji bądź też na obrazie przedstawianym w podziemnych publikacjach, który jest też wynikiem pojedynczych spekulacji.

Kościół byłby w stanie dysponować materialną bazą dla prowadzenia odpowiednich studiów społecznych, lecz tego nie robi ze względów politycznych. Można co prawda domniemywać, że istnieją poufne raporty dla informacji najwyższych władz Episkopatu, lecz z całą pewnością żadne rewolucyjne analizy nie znajdują się na wokandy /spis spraw w kolejności rozpatrywania/ Społecznej Rady Prymasowskiej, która z urzędu jest uprawniona do koordynowania tego typu badań.

Opinie Zachodu na temat politycznych wyborów Polaków są schematyczne i oparte na spekulacjach, których celem jest głównie epatowanie /zdumienie, oszałamianie/ zachodniego czytelnika sensacjami. Pomijam prawdopodobne tajne analizy zachodnich służb specjalnych.

Wszystkie strony w trwającym w Polsce konflikcie posiadają mocno uproszczoną wizję społeczeństwa. Wspólną cechą jest traktowanie go jako całości mającej jednolite i sprecyzowane cele polityczne, a także dostrzeganie przede wszystkim biegunów, z całkowitym pominięciem tzw. "milczącej większości".

Przedstawiona poniżej analiza ma również charakter spekulatywny nie dysponując bazą niezbędną dla przeprowadzenia poważnych studiów socjologicznych. Starać się jednak będziemy zachować maksymalną obiektywność i uniknąć błędów i słabości dotychczasowych analiz. Celem naszym będzie przedstawienie:

1. Politycznych wyborów różnych grup.
2. Stopnia ich samouświadomienia politycznego.
3. Możliwości wyrażania dążeń politycznych.

Geneza obecnego społeczeństwa polskiego - Strukturalny antykomunizm.

Ogromna większość społeczeństwa polskiego przyjęła nowy ustrój społeczny wrogo lub co najmniej niechętnie. Z tezą tą zgadza się większość historyków, także partyjnych. Przyczyny antykomunizmu były dosyć oczywiste. Nowy system nie gwarantował niezawisłości narodu i państwa. Nie spełniał też aspiracji politycznych, zwłaszcza inteligencji, przywiązanej do pluralizmu. Najostrzej przeciwstawiali się komunistom chłopcy. Wojna domowa lat 44-48 miała wszelkie cechy wojny chłopskiej. Pamiętać musimy, że chłopcy stanowili większość społeczeństwa u zarania PRL. Innymi w końcu ważnymi przyczynami antykomunizmu były: specyficzny polski katolicyzm

i klerykalizm oraz resentymenty antyrosyjskie, a więc antysowieckie. Ta zbitka racjonalnych i irracjonalnych pobudek dała w konsekwencji trwałe dla polskiego pejzażu politycznego zjawisko "strukturalnego antykomunizmu". Strukturalnego, a więc niekonijunkturalnego, nie przemijającego, zakorzenionego w świadomości wszystkich warstw. W strukturalny antykomunizm ulegał rzecz jasna ewolucji w ciągu blisko 40-letniej historii komunistycznej Polski, nigdy jednak nie przestał istnieć jako ważne zjawisko świadomości politycznej Polaków. Charakterystycznymi jego cechami są:

- Irracjonalny charakter zjawiska. Nie znaczy to, że nie ma rzeczywistych powodów niechęci społeczeństwa do komunizmu, lecz te realne powody są słabo uświadomione. Antykomunizm leży przede wszystkim w sferze podświadomości. Obejmuje to zjawisko swym zasięgiem także część aparatu partyjnego, a napewno znaczną część szeregowych członków PZPR. Wyraża się to między innymi w dystansowaniu części aparatu i członków partii od decyzji Centrum, w swoistej dychotomii /podziale na dwa odczyny/: my, społeczeństwo - oni, władza. Znajduje też wyraz w schadenfreude /uciesze ze szkody/, odczuwanej przez większość społeczeństwa, także członków PZPR, w momentach kryzysu władzy.

- Antysowietyzm i korespondujący z tym nacjonalizm i antysemityzm. Tradycyjny polski antysemityzm został w latach 50-tych wzmocniony i zintegrowany z antykomunizmem. Powodem był stosunkowo wysoki udział Żydów we władzach komunistycznych w latach 50-tych, szczególnie na stanowiskach "społecznie widocznych" - w propagandzie i bezpieczeństwie. Antysowietyzm jest często widoczny w aparacie władzy, wśród funkcjonariuszy partyjnych, w wojsku, a nawet milicji. Przypomnijmy choćby znane wystąpienie Rajskiego, tłumaczące upadek polskiej gospodarki dominacją radziecką. Było ono kolportowane kanałami partyjnymi.

- Mała zdolność do uzewnętrzniania się antykomunizmu w działaniach politycznych. Niechęć do władzy, choć jest zjawiskiem trwałym manifestuje się przede wszystkim w poglądach prywatnych. Nie przeszkadza też współpracować z władzami komunistycznymi, ani nawet w tych władzach uczestniczyć. Strukturalny antykomunizm eksploduje działaniami zbiorowymi w momentach kryzysów władzy. Przyjrzyjmy się dwu przykładom.

W roku 1956 Władysław Gomułka uzyskał poparcie społeczne przekraczające znacznie to, które staje się udziałem popularnych polityków w krajach demokratycznych. Poparcie to nie wynikało ani z jego osobowości, ani z talentów mówcy mniej niż przeciętnych, ani też z atrakcyjnego programu, którego nie posiadał. Chwilowy entuzjizm dla tego przywódcy komunistycznego wynikał natomiast z faktu, że wyszedł on z więzienia otoczony mitem ofiary systemu, a więc jego przeciwnika. Jesień 56 do wrodzi, nie tylko antykomunizmu zakorzenionego w mentalności Polaków, wykazuje też do jakiego stopnia resentyment ten jest politycznie naiwny.

Drugi wybuch jawnego antykomunizmu przypada na okres po Sierpniu. Ludzie wstępujący do "S" szukali nie tylko związku zawodowego, lecz przede wszystkim organizacji antykomunistycznej. 10 mln członków /minus kilkadziesiąt tysięcy różnego rodzaju agentów/ to ponad 80% czynnych zawodowo poza rolnictwem. Do tego dodać należy kilka procent ludzi, którzy pozostali poza "S" z powodów osobistych, często dlatego, że byli skłóceni z tymi którzy nowy związek tworzyli. W sumie ponad 90% dorosłych obywateli wykazało resentymenty antykomunistyczne.

Pojawia się tu nieporozumienie wynikłe z fascynacji imponującą liczbą przeciwników systemu. Antykomunizm może chwilowo złączyć w jednej organizacji znaczną większość społeczeństwa, lecz organizacja ta nie jest zdolna do efektywnego działania. W kraju demokratycznym nie istnieją nigdy organizacje polityczne posiadające poparcie takiej większości. Wynika to z pluralizmu poglądów i z prawa wielkich liczb. Organizacja tak liczna jak "S" musiała być organizacyjnie słaba, członków łączył strukturalny antykomunizm, lecz jak już wykazywaliśmy jest on niezdolny do tworzenia silnych, jednolitych organizacji.

Dwa wymienione przykłady pozwalają uogólnić warunki, w jakich manifestuje się zbiorowymi działaniami antykomunizm.

1. Kryzys władzy, połączony z silnymi walkami frakcyjnymi wewnątrz aparatu.
2. Możliwość manifestowania swych poglądów w sposób bezpieczny i legalny z punktu widzenia władzy. Ta druga cecha wyjaśnia poparcie antykomunistycznej większości dla przywódcy komunistycznego z roku 56, a także względną popularność "patrioty" Jaruzelskiego przed grudniem 81, którą potwierdzały ówczesne ankiety CBS.

Jeżeli resentyment antykomunistyczny nie stwarza efektywnych form organizacyjnych, to nie oznacza by być bez znaczenia w rozważaniach politycznych wyborów polskiego społeczeństwa. Rozumieli to zwykle politycy komunistyczni. W wielu wspom-

nieniach o Gomułce, osoby z jego najbliższego otoczenia przytaczały fakty, z których wynikało, że polityk ten nigdy nie miał zł udzeń co do antykomunistycznego nastawienia polskiego społeczeństwa. Było to jednym z głównych motywów jego działania. Sądził, że najmniejsze eksperymenty z pluralizmem politycznym muszą skończyć się dla władzy katastrofą, był też gorliwym zwolennikiem interwencji radzieckiej w Polsce po Sierpniu /oczywiście nie miało to już żadnego znaczenia politycznego/.

Strukturalny antykomunizm polskiego społeczeństwa sprawia, że komuniści mają ograniczone pole manewru. Nie mogą oprzeć się w rządzeniu na znaczniejszej grupie społecznej, są spychani na pozycje "przeciwko społeczeństwu". Podstawową strategią ich w tej sytuacji jest przeciwdziałanie polaryzacji: władza - społeczeństwo. Strategii tej podporządkowane były zawsze odpowiednie działania socjaltechniczne /manipulowanie społeczeństwem/.

Do głównych należało:

A. Awans społeczny dużych grup, przede wszystkim ludności wiejskiej, związany z industrializacją i urbanizacją.

B. Stworzenie przez komunistów własnej elity intelektualnej.

C. Wpojenie przy pomocy propagandy i systemu szkolnego niektórych idei komunistycznych nie objętych antykomunistycznym resentymentem.

A. Przyspieszony awans dokonywał się zwłaszcza w latach 50-tych. Rozwój przemysłu startującego z bardzo niskiego poziomu, pozwolił wchłonąć do miast miliony młodych ludzi, którzy to przesunięcie dostrzegli jako awans. Przy tej okazji zniszczone zostały tradycyjne struktury wiejskie, zdecydowanie niechętnie komunizmowi i posiadające tradycje organizowania się. Towarzyszył temu wzrost administracji, następowało więc wciąganie tysięcy ludzi w orbitę sprawowania władzy. Szczególnie istotny w procesie tym wydaje się awans młodych ludzi, uzyskiwany dzięki wykształceniu, a więc w sposób społecznie zdrowy. Dostęp do wykształcenia stał się w porównaniu z okresem przedwojennym znacznie łatwiejszym, ci którzy osiągnęli awans zawdzięczali go nowemu systemowi. Nie bagatelną sprawą jest również towarzysząca kształceniu i awansowi indokrynacja ideologiczna, trafiająca na podatny grunt. Możliwości awansów tego typu skończyły się w połowie lat 60-tych. Nastąpiło zahamowanie ruchliwości społecznej, zablokowane zostały ścieżki awansu, uzyskiwanego dzięki wykształceniu. Do tego czasu mechanizm kształcenia i awansu działał na korzyść władzy, nie dopuszczał bowiem do stresów społecznych, integrował awansowane grupy wokół władzy. W połowie lat 60-tych sytuacja uległa zmianie, zaś komuniści bądź tego nie dostrzegli, bądź nie umieli odpowiednio zareagować. Prawidłową reakcją w momencie zahamowania awansów pionowych powinno być przyspieszenie awansów poziomych - w zrost dobrobytu i osiąganie satysfakcji zawodowej bez zmiany pozycji społecznej. Na przeszłości stanęła niesprawna gospodarka, nie mogąca zapewnić wystarczającego poziomu stepy życiowej. Od połowy lat 60-tych mamy do czynienia w Polsce z sytuacją permanentnego kryzysu społecznego i politycznego. Można zaryzykować nawet twierdzenie, że właśnie początkowe sukcesy przyciągania do siebie grup społecznych stały się przyczyną późniejszej klęski. Przyspieszony awans z lat 50-tych stanowił jaskrawy kontrast niemożności, w której zakłęty krąg wpadliśmy u schyłku lat 60-tych.

W miejsce przyspieszonego awansu pionowego bądź poziomego władze zastosowały taktykę kupowania strategicznych grup. Stosował ją przez 10 lat Gierek i jego ostateczna klęska wykazała ograniczoną przydatność tej taktyki. Polega ona na dzieleniu szczupłych materialnych według hierarchii ważności poszczególnych grup, wyznaczonej przez możliwości ich efektywnego protestu. Słabość tej taktyki polega na tym, że nawet niewielkie pogorszenie sytuacji materialnej grup strategicznych jest przez nie przyjmowane protestem.

B. W momencie uchwycenia władzy komuniści niemal nie posiadali własnej elity intelektualnej. Jej stworzenie było ważnym działaniem, zgodnym z ogólną strategią przeciwstawiania się strukturalnemu antykomunizmowi. Do połowy lat 50-tych działania te uwieńczone były całkowitym sukcesem. Autentyczna elita, przede wszystkim cieszący się w Polsce tradycyjnym prestiżem pisarze masowo poparli władzę. Historia ta była wielokrotnie opisywana i analizowana począwszy od "Zniewolonego umysłu" Miłosza, a skończywszy na felietonach i artykułach zarzucających pisarzom wdzięczność, pisanych po wprowadzeniu stanu wojennego. Nie ma więc potrzeby bliżej do tego powracać. Znany jest też epilog miodowych miesięcy intelektualistów z władzami. Komunizm nie okazał się dostatecznie atrakcyjnym systemem dla ludzi, którzy z racji swej profesji przywiązani są do pluralizmu bardziej niż ktokolwiek inny. roku 1956 zaczął się odwrót intelektualistów od komunizmu. Od tego momentu, a zwłaszcza po 1968 r. elita intelektualna, współpracująca z komunistami podlega do-

borowi negatywnemu. Większość jest nastawiona zdecydowanie antykomunistycznie. Pro-rządowi intelektualiści mieli pełnić funkcję zmniejszania przepaści między władzą, a społeczeństwem. Taktyka ta poniosła klęskę, intelektualiści są zdecydowanie wrodozy władzy i przepaść pogłębiają.

C. Strukturalny antykomunizm jest przede wszystkim resentymentem, zawiera pierwiastki irracjonalne. Może on doskonale współżyć z wieloma mitami z zakresu ideologii komunistycznej. Niektóre z nich zostały zaakceptowane przez większość społeczeństwa, wytwarzając paradoksalną sytuację skomunizowania umysłów antykomunistycznie nastawionej większości. Ten pozorny paradoks jest przyczyną błędnego rozpoznania politycznych wyborów w wielu ankietach. Niewielka bowiem zmiana brzmienia ankietowych pytań zmienia diametralnie wyniki. Ideami komunistycznymi zaakceptowanymi przez większość społeczeństwa są:

1. Istnienie komunistycznego porządku ekonomicznego. Wolnokonkurencyjna gospodarka traktowana jest przez większość jako zło większe niż socjalistyczny bałagan i marotrazstwo. Najśmielsze pomysły zmian gospodarczych sięgają zwykle najdalej do tzw. "uspołecznienia gospodarki", a więc istnienia w państwowych przedsiębiorstwach silnego samorządu. Jeśli idzie o sektor prywatny najodważniejsi opozycjoniści stoją na gruncie dekretu z 46 r.

2. Funkcje opiekuńcze państwa, nawet za cenę jego totalitaryzacji. Większość ludzi nie zdaje sobie sprawy z tego, że nadmierna opiekuńczość państwa prowadzi do totalitaryzmu, zwłaszcza, gdy brak demokratycznych instytucji, stanowiących przeciwwagę aparatu państwowego. Inaczej mówiąc im większa opieka, tym mniejsza wolność. Takie elementy komunistycznej polityki społecznej jak:

- pełne zatrudnienie;
- "darmowe" lecznictwo i szkolnictwo;
- powszechne emerytury;

są uważane za nieodzowne. Nie zrażają nikogo ani niskie płace, pośredni wynik pełnego zatrudnienia, ani niska jakość świadczących usług socjalnych.

3. Egalitaryzm; wyższe rozpiętości dochodowe przyjmowane są bardzo niechętnie /zob. nikt nie miał więcej niż ja/.

4. Wyjątkowa rola klasy robotniczej, predestynująca /przeznaczająca/ ją do nieomylności politycznej.

Poza wymienionymi społeczeństwo zaakceptowało szereg innych haseł propagandy komunistycznej. Dość powszechnym trybem myślenia jest porównywanie rzeczywistości z obrazem socjalizmu, ukształtowanym przez propagandę, a więc pytanie - czy tak powinno być w socjaliźmie? Pytanie to jest pozbawione sensu, gdyż socjalizm jest właśnie realnie otaczający nas system, a nie propagandowy twór. Fakt, że wiele ludzi, prawdopodobnie większość, pytanie to sobie stawia jest dowodem skomunizowania antykomunistycznie nastawionej większości.

Indoktrynacja ideologiczna udało się komunistom znacznie bardziej niż wszystkie inne posunięcia taktyczne, zmierzające do neutralizacji niechętnego społeczeństwa. Jej wynikiem jest brak żądań suwerenności politycznej narodu u większości działaczy opozycyjnych, zwłaszcza postsolidarnościowych. Pragną oni państwo kontrolować, ograniczać jego wszechwładzę, lecz nie zastępować. W konsekwencji "S" była ruchem destrukcyjnym, uderzającym we władzę, lecz nie tworzącym nowej władzy. Nie potrafiła ona budować własnych instytucji, ograniczała jedynie instytucje państwowe. To leżało u podłoża jej klęski.

Krajobraz polityczny

Omówiliśmy pokrótce genezę politycznego obrazu społeczeństwa, przejdźmy teraz do omówienia samego obrazu. Dominującym jego elementem jest zjawisko, które nazwiemy "prowincją polityczną".

Prowincja polityczna oznacza całkowity brak orientacji na politycznej mapie kraju, dostrzeganie na niej co najwyżej jednej strony konfliktu oraz nieumiejętność wyrażania swych własnych opcji /wyborów/ politycznych. Nie były prowadzone żadne badania, mające na celu ustalenie zasięgu zjawiska prowincji. Na podstawie jednak innych badań, w których zjawisko to się ujawnia, możemy oszacować jego zasięg. Obejmuje ono ogromną większość społeczeństwa. Na zachodzie zwykło się używać terminu "milcząca większość". Nie jest on tożsamy z "prowincją polityczną", choć oczywiście koresponduje z nią. Przytoczymy kilka przykładów omawianego przez nas zjawiska. Na jesieni 1981 r. w prowadzonej przez OBOP ankiecie zadano m.in. dwa pytania: 1. Czy jesteś za zwiększeniem kontroli władzy nad społeczeństwem? 2. Czy jesteś za zwiększeniem kontroli społeczeństwa nad władzą? Na pytanie pierwsze pozytywnie odpowiedziało ponad 50% respondentów, na drugie ponad 90%. W ten sposób około połowy pozy-

tywnie odpowiadało na oba pytania, które je wykluczają.

W prowadzonym przez OBS badaniach stopnia zaufania do różnych instytucji stale ponad 50% respondentów sygnalizowało swoje zaufanie do Sejmu, jednocześnie tylko kilka procent do PZPR, mimo, że Sejm jest mianowany i całkowicie kontrolowany przez partię, a wszyscy sobie zdają sprawę, że nie ma w Polsce wyborów prawdziwych.

Jakie grupy społeczne objęte są zjawiskiem prowincji politycznej? Dotyczy ono prawie całej ludności wiejskiej i Polski powiatowej, a więc rzeczywistej prowincji. Burzliwe lata 80-81 niewiele tam zmieniły. Zresztą wszystkie burze polityczne, przechodzące nad Polską omijały powiaty i gminy. Ostrożna liberalizacja ery Gierka dotyczyła wyłącznie Stolicy i największych miast. Na prowincji zmieniło się niewiele. W Warszawie rząd dogadywał się z Północem, a w powiecie zwalniano z pracy nauczycieli za uczęszczanie do kościoła, w Warszawie na osobistą interwencję Gierka wypuszczano z więzień dysydentów, na prowincji partyjni i milicyjni kacykowie rządzą niepodzielnie. Ruch posierpniowy doszedł tam spóźniony i prawie nigdzie nie był silny, toteż i stan wojenny nie wywołał szoku. Działalność opozycyjna skupia się w wielkich przemysłowych i akademickich centrach, ale większość ludzi żyje na prowincji. Działacze opozycyjni nie zdają sobie zwykle sprawy, że ta większość o opozycji wie bardzo mało lub zgoła nic. Jedyną formą kontaktów z niezależnym życiem politycznym są rozgłoszenia zachodnie, a przede wszystkim Wolna Europa. Rozgłoszenia ta nastawiona jest właśnie na prowincję, słuchaczy bardziej politycznie uświadomionych rażą naiwne często argumenty i komentarze.

Zjawisko prowincji politycznej tylko częściowo pokrywa się z prowincją w potocznym znaczeniu. Jest zakresowo szersze. Obejmuje także znaczną część mieszkańców dużych ośrodków. Wypada tu zatrzymać się szczególnie przy robotnikach. Komunizm przez 40 blisko lat wmawiał robotnikom ich szczególną rolę, co oczywiście nie oznacza, iżby otrzymali oni w Polsce komunistycznej szczególne przywileje. Nędza wielokrotnie doprowadzała robotników do rozpaczliwych zrywów. Mit ich szczególnej roli w rozwoju historycznym stanowią dla nich pewną formę rekompensaty, tym łatwiej został przez nich zaakceptowany. Dalszą konsekwencją tego był antagonizm wobec innych grup społecznych, zwłaszcza inteligencji. Robotnicy bardzo silnie ulegli też innym mitom komunistycznym. Bardzo przywiązani są zwłaszcza do idei egalitaryzmu, a co z tego wynika łatwo dają się manipulować przy pomocy populistycznej propagandy /dlatego była w dużej mierze ruchem populistycznym/.

W społeczeństwie polskim zakorzenione jest myślenie klasowe, a więc traktowanie klas w sensie marksistowskim, jako struktury zdolnej do działania. Jest to jeszcze jeden mit bezwiednie zaakceptowany przez większość. Klasa nie jest nigdy zdolna do prowadzenia gry strategicznej, a więc również klasa robotnicza nie jest w stanie prowadzić własnej polityki, nie istnieje interes klasy robotniczej, ani żadne strategiczne jej działanie. Opozycja, zwłaszcza jej lewicowe odłamy, uległa mitowi władzy klasy robotniczej, która jakoby stanowi motor rozwoju sytuacji w Polsce. Klasa robotnicza jako całość, walki nie prowadzi, ponieważ nie jest zdolna do tego typu działań, z punktu widzenia gry politycznej nie istnieje kategoria - klasa robotnicza. Nie należy tego, abyśmy negowali istotne znaczenie tej grupy społecznej w krajobrazie politycznym Polski. Należy jednak podejść do tego bez ideologicznego kadzidła. Robotnicy w większości podlegają zjawisku prowincji. Istnieje duża niejednorodność postaw politycznych w tej grupie społecznej. Od lekkiej aprobaty dla systemu i dużego przywiązania do symboli socjalistycznych u robotników starszych, do skrajnego antykomunizmu i eksponowaniu symboliki narodowej i religijnej, u robotników młodszych, pracujących w dużych centrach przemysłowych.

Okres posierpniowy i stan wojenny wykazał dwie cechy robotników wielkoprzemysłowych /robotnicy w niewielkich miejscowościach, w małych zakładach o dużym procencie chłoporobotników są politycznie zupełnie bierni/:

- skłonność do działań symbolicznych
- dużą podatność na bodźce ekonomiczne

Te obie cechy znacznie ułatwiły pacyfikację wielkich zakładów przemysłowych po 13 grudnia. Skłonność do działań symbolicznych pozostaje w sprzeczności z działaniami politycznymi. Podatność na bodźce ekonomiczne umożliwiła władzom przekupienie strukturalnych zakładów wielkich zakładów pracy. Charakterystyczne, że normalizacja została najżybciej osiągnięta w górnictwie, mino że właśnie tam konflikty /z reguły o podłożu symbolicznym/ były za "Solidarności" najcięższe i najostrej przebiegało wprowadzenie stanu wojennego. Politycy opozycyjni przed 13 grudnia i nawet zaraz po ogłoszeniu - Nie można przy każdym robotniku postawić uzbrojonego milicjanta, a więc

nie można siłą zmusić ludzi do pracy, stan wojenny nie może władzy nic dać. Rzeczywistość okazała się inna. Strumień pieniędzy połączony z silnymi represjami pozwoli osiągnąć wzrost wydobycia węgla nawet za cenę utraty zdrowia w kopalniach.

Znaczenie polityczne robotników polega na tym, że stanowią oni większość aktywne go społeczeństwa, a ze względu na dużą koncentrację w wielkich zakładach mogą być zamienieni w zdyscyplinowane grupy, używane zarówno do produkcji, jak i w działaniach politycznych. Niski stan świadomości politycznej, mimo strukturalnego antykomunizmu i przywiązania do symboli "S", każe przypuszczać, że kolejny bunt robotników będzie miał podłoże przede wszystkim ekonomiczne.

Rozważaniom o politycznej prowincji można postawić zarzut, że również w innych krajach, także demokratycznych zjawisko to występuje. Niewątpliwie tak jest, lecz nie jest ono tam połączone z totalną niechęcią do władzy; polityczna prowincja, lub jak kto woli milcząca większość stanowi w tej sytuacji czynnik stabilizujący. U nas jest elementem zaklętego kręgu niemożności. Dopóki zjawisko to będzie występowało, dopóki nie będziemy w stanie zlikwidować totalitaryzmu. Nasza powszechna bierność po prostu nie stać. Dodać przy tym trzeba, że okres posierpniowy przyniósł mimo wszystko wyraźny postęp w rozwoju świadomości politycznej.

System władzy.

System władzy, sprawowany przez obecną ekipę można określić mianem miękkiej tyranii opiera się ona na miękkiej kolaboracji. Dotychczas instytucją strukturalizującą system władzy w Polsce była PZPR. Po Sierpniu i 13 grudnia została ona do tego stopnia rozbita, że nie jest w stanie tworzyć ram dla władzy. Co to oznacza? System władzy w komunizmie nigdy nie jest organizacją monolityczną. Opiera się na grupach nieformalnych, występujących na różnych szczeblach zarządzania i związanych ze sobą różnego rodzaju powiązaniem. System ten wtłoczony był w ramy partii komunistycznej. Reguły gry politycznej określone były regułami gry partyjnej. Teraz sytuacja uległa zmianie. Przyczyną jest rozbitcie, przynajmniej częściowe, dotychczasowych struktur partyjnych. Formalnie zostały one odbudowane, nie odbudowano jednak rzeczywistych powiązań, które decydowały o grze politycznej. W ten sposób partia stała się w pewnym zakresie atrapą, choć istnieją próby jej reanimacji /ożywienia/. Dążyć do tego będzie prawdopodobnie Moskwa, której tradycyjny system komunistyczny jest w stanie zagwarantować pewność sprawowania kontroli nad Polską. System obecny jest nieokreśloną efemerydą i nie może budzić zaufania nikogo. Opiera się on na dominacji jednej osoby - generała i podległych mu oficerów. Opanowali oni najistotniejsze działy KC PZPR stanowią też trzon kadry na szczeblu województw. Istotną sprawą byłaby analiza socjologiczna hybrydy wojskowo-cywilnej na określonym szczeblu władzy. Pozwoliłaby ona wykazać jaki jest stopień zintegrowania tej hybrydy, czy istnieje jeden obieg informacji, czy kilka, jakie są interakcje /sprzężenia zwrotne/ między cywilami i wojskowymi. Analiza taka nie istnieje, zdani jesteśmy na jednostkowe spostrzeżenia.

Oficerowie z reguły nie są kompetentni w sprawach, które powierzono ich kontroli. Merytoryczne sprawowanie władzy zastępują więc formalnym, często dokuczliwym dla cywilów. Od tych ostatnich są uzależnieni, gdyż oni właśnie dysponują merytorycznymi informacjami. System cywilno-wojskowy ma szansę ewoluowania ku systemowi cywilnego komunizmu, ze stopniowym eliminowaniem wojskowych lub ich "cywilizowaniem".

Drugą obok wojska nową grupą odgrywającą rolę we władzach centralnych są cywilni specjaliści lub intelektualni nie związani dotychczas z aparatem partyjnym. Są oni naogół członkami PZPR, lecz ich kariera nie wynika z pracy w aparacie. Z tej racji nie mają oni własnych grup, tego typu co aparatczycy w czasach przed sierpniowych. Ludzie typu Rakowskiego, Urbana, Krasieńskiego, Obodowskiego choć w aktualnej grze politycznej odgrywać mogą dużą rolę, nie stanowią sami w sobie ośrodka władzy, z reguły też nikogo poza siebie nie reprezentują. Ich pozycja wynika z tego, że są wygodni dla Generała.

Wbrew przypuszczeniom z początków stanu wojennego władze wojskowe nie okazały się jak dotąd zdecydowanie krwawe i represyjne. Powodem tego jest prawdopodobnie ich efemeryczny /przemijający/ charakter, a z drugiej strony bezprecedensowy /bezprzekładny/ zasięg konspiracji. Masowe represje i system policyjny oznaczałyby wzmocnienie aparatu bezpieczeństwa i związanych z nim grup aparatu partyjnego. Prowadziłoby to do osłabienia władzy wojskowej /wojskowi są niezdolni do prowadzenia bez pomocy policji represji ze względu na brak kompetencji, a być może także odpowiedniej predyspozycji /skłonności psychicznych/, wyeliminowania grupy "fachowców" /Rakowski, Obodowski, itd./, nie gwarantowałyby zaś prędkiej stabilizacji. Rozpoczęcie masowych represji mogłoby wyzwolić mechanizm trudny do zatrzymania na z góry wyznaczonym poziomie. Dlatego też obecną władzę nazwalibyśmy miękką tyranią. Otoczona jest ona

ni by płynem fizjologicznym "miękką kolaboracją". Większość społeczeństwa z większą lub mniejszą chęcią kolaboruje z reżimem, choćby z racji tego, że pracuje w przedsiębiorstwach państwowych. Zgoda na kolaborację jest uwarunkowana, przynajmniej u części, niskim stopniem represyjności i choćby werbalnym /słownym/ deklarowaniem przez juntę chęci reform i porozumienia narodowego. Prześledźmy to na przykładzie środowiska naukowców - ekonomistów. Jego część, także ludzie posiadający pewien autorytet poparł nową ekipę. Głównym powodem tego, poza oczywiście osobistymi profitemi, był brak innych alternatyw. Do konspiracji nie mają oni predyspozycji, zresztą populizm "S" na ogół zniechęcał ludzi posiadających wykształcenie ekonomiczne. Środowisko ekonomiczne udzieliło swego wsparcia moralnego i intelektualnego juncie, wchodząc w skład Rady Ekonomicznej, Rządowej Komisji do Spraw Reformy, a także w skład rządu. Poparcie to zostałoby jednak cofnięte przez część obecnych kolaborantów, gdyby zamiast mówić o reformie i porozumieniu Generał zaczął mówić o eksterminacji /wyniszczeniu/. Na tym polega mechanizm miękkiej kolaboracji. Jest to zjawisko bardzo rozpowszechnione i podobnie jak inne opisywane w niniejszym artykule, niejednorodne. Poparcie "miękkich kolaborantów" jest reżimowi niezbędne, jeśli chce on utrzymać represje na stałym poziomie.

Ostatnim omawianym przez nas zjawiskiem polskiej sceny politycznej będzie "opozycja". Wyrasta ona w ogromnej większości z byłej "S", błędem jest jednak obejmowanie mianem opozycji 10 mln ludzi. Związek przestał istnieć 13 grudnia i w poprzedniej postaci nigdy się nie odrodzi. "S" odgrywa dziś rolę zarówno pozytywną jak i negatywną w tworzeniu niezależnego ruchu opozycyjnego. Mit "S", symbolika związku, odgrywa dużą rolę integrującą. Oddziaływanie mitu jest tak silne, że żadna grupa polityczna, niezależna od władzy nie odcina się od niego. W tym jednak kryje się również rola negatywna. Mit ogranicza horyzont polityczny. Wiele haseł poza symbolem nie niesie żadnej realnej treści.

Zjawisko opozycji możemy podzielić na trzy grupy /nie mamy na myśli trzech struktur, lecz trzy obszary zjawiska/:

A. Opozycja postsolidarnościowa. Liczebnie największa, wywodząca się z byłej struktury związku. Ma ona dwie słabości:

- pozbawiona jest programu innego niż hasło powrotu do "S"
- jest łatwa do penetracji przez bezpiekę z tej racji, że skupia ludzi aktywnych przed 13 grudnia i działa na terenie zakładów.

Opozycja postsolidarnościowa nie była w stanie stworzyć jednej organizacji, działalność naczelnych jej władz-TKK-jest w dużej mierze fikcją. Opozycja ta może mieć znaczenie w momencie wybuchu nowego buntu robotniczego, sama jednak nie jest w stanie go przygotować, czego dowodzi nieudana próba strajku w październiku i listopadzie ubiegłego roku. Jeżeli nie dojdzie do spontanicznego wybuchu w najbliższym czasie grupy postsolidarnościowe ulegną degeneracji, zajmując się działalnością czysto symboliczną /np. produkcja znaczków, obchodzenie rocznic/ i coraz dokładniej penetrowane będą przez bezpiekę.

B. Legalna opozycja katolicka.

Liczebnie jest niewielka, ma jednak kolosalny atut w postaci poparcia Kościoła. Z tej racji może działać legalnie, dysponuje nawet ograniczonymi w prawdzie i poddanymi cenzurze państwo wej środkami przekazu. Działacze w rodzaju - Stomny, Mićwskiego, Kisielewskiego w polityce swej kierują się jednym podstawowym założeniem - jedynie odprężenie międzynarodowe, odprężenie między państwem i Kościołem w kraju, w współpraca z władzą przyniesie mogą polepszenie warunków w Polsce. W perspektywie stawiają za cel socjalizm realny, ale z bardziej ludzką twarzą, kontrolowany przez legalne instytucje demokratyczne. Nawiązują w swym programie do haseł roku 56. Działania swe koordynują z Watykanem i Kościołem w Polsce. Uważają się za realistów z racji swego minimalizmu, lecz półtora roku po wprowadzeniu stanu wojennego nie mogą się poszczycić przybliżeniem do celu, mimo, że proponują coraz dalej idący kompromis.

C. Organizacje polityczne nie wywodzące się z "S". Są one w trakcie tworzenia i deklarują zamiar przekształcenia w partie polityczne. Niezależne badania wykazały, że idea partii politycznych zdobywa sobie w środowisku opozycyjnym coraz większe poparcie. O ile jednak wielu ludzi deklaruje swe poparcie dla zamiarów tworzenia partii, to niewielu oświadcza, iżby do nich wstąpiła. Do stworzenia trwałych partii niepodległościowych jest jeszcze daleka droga.

W przedstawionym wyżej obrazie unikaliśmy uproszczeń, terminów typu - wszyscy, nikt, staraliśmy się zdemistyfikować wiele obiegowych twierdzeń, wysuwanych także przez autorytety niezależnej publicystyki. Nie stawiamy jasnych prognoz co do przyszłości naj-

bliższej. Sądzymy, że analiza powyższa może pomóc w ich postawieniu, a także w opracowywaniu programów politycznych. Pragniemy jeszcze raz podkreślić, że najważniejszym zjawiskiem polskiej areny politycznej jest niska świadomość polityczna połączona z chroniczną niechęcią do władz. Powoduje, to że jesteśmy społeczeństwem chorym na schizofrenię. W tym stanie rzeczy nie jesteśmy w stanie brać udziału w cywilizacyjnym wyścigu u progu nowego stulecia. Powodować to będzie narastanie napięć wewnętrznych, które rozkładowane będą w sposób irracjonalny. Naród polski musi przejść daleką drogę by z "prowincji politycznej" przekształcić się w społeczeństwo polityczne.

- 1/ Rumunia nie daje się tak wykorzystywać jak Polska, a mimo to jej gospodarka jest w jeszcze większych tarapatkach; przyczyną upadku jest system komunistyczny, a świadczenia na rzecz ZSRR są jedynie jego skutkiem ubocznym.
- 2/ Podobnie jak członkowie "S", również niewolnicy i chłopci pańszczyźniani walczyli początkowo nie o zniesienie niewolnictwa i likwidację feudalizmu, ale o ograniczenie powinności; bo np. kiedyś mieli 3 dni pańszczyzny, a teraz każą odrabiać 4 dni, a to jest nie s p r a w i e d l i w o ! Zwolennikom socjalizmu "z ludzką twarzą" - tj. teoretycznego, można odpowiedzieć, że w teorii również niewolnictwa jest bardzo dobrym i ludzkim ustrojem; wystarczy przeczytać Arystotelesa.
- 3/ Odzwierciedleniem tego stanu świadomości A/u przywódców, doradców a także szeregowych członków "S" / jest powszechne żądanie Polaków, by rząd /komuniści / rządził dobrze, a nie by pochodził z wolnych wyborów. Żeby był dobry, opiekował się /dopilnował / zapewnił itp. Niech nie będzie własny, ale niech będzie mądry i dobry! Rzec jednak w tym, że aby mógł być dobry musi być własny. A tego nie może pojąć ani tkaczka z Łodzi, ani szacowny profesor z Warszawy.
- 4/ Zależy to oczywiście od zmian w samej Moskwie, tzn od tego czy usadowi się tam na dobre grupa komunistów w mundurach.
- 5/ Doktryna odwołująca się do popularnych, chwytliwych haseł bazująca na zastanej świadomości, wykorzystująca prymitywne wyobrażenia o procesach gospodarczych, społecznych i politycznych.
- 6/ Niechęć do komunizmu, by zaowocowała skutecznymi formami i metodami walki z nim, musi wypływać z przesłanek racjonalnych: własnych przemyśleń, przyjętego systemu wartości, a nie spod z podświadomej niechęci - to stanowczo za mało.

Janusz Stachewicz

JAK OPOZYCJA MOŻE SKOMPLIKOWAĆ CZERWONYM WYBORY?

Czas płynie szybko. Co dzień Czerwoni zaskakują nie tylko prostego człowieka, ale coraz częściej także działaczy podziemia. Aby raz zrobić coś na odwrót, chcemy wystąpić z nową inicjatywą, która wyprzedzi Czerwonych o wiele miesięcy. Pragniemy by najbliższe wybory stały się dla nich koszmarem z gatunku "ludzie stoją pod komitetem" a dla opozycji związkowej, społecznej i politycznej stanowiły przynajmniej częściowy sukces.

Co można zrobić z wyborami? Są trzy możliwości, pokrótce przedstawiamy każdą z nich:

1. BOJKOT WYBORÓW jest najczęściej zalecaną metodą tzw. moralnej i szlachetnej opozycji. Dla wprawnych w urządzaniu fars wyborczych Czerwonych, bojkot to nie problem, sami wrzucą kartki do urn i z głowy. Frekwencja będzie taka jaka będzie potrzebna. Bojkot wyborów to napewno rzecz szlachetna, ale dobra do polecenia w krajach demokratycznych. Wzywający do bojkotu jakby jeszcze nie zauważyli, gdzie żyją.

2. SKREŚLANIE WSZYSTKICH KANDYDATÓW jest aktem obywatela najbardziej zorientowanego w prawach pozostawionych mu przez Czerwonych. Wg. ordynacji wyborczej, jest to głos ważny a nie oddany na listę FJN /teraz będzie to Bronie/, więc przeciw komunistom. Oficjalnie, dawano niezmiernie, że w Polsce jest od 80 do 100 tys. takich czarnych owiec, dla takich było naprawdę nikt nie wie. Dlatego skreślając wszystkich wykorzystujemy wprawdzie swoje szczątkowe czerwone prawa wyborcze, ale nie mamy żadnej szansy wpłynięcia na wynik wyborów, bo Czerwoni i tak podadzą oficjalnie co zechcą.

3. WRZUCANIE PUSTYCH KOPERT i oddawanie kartek społecznym komisjom skrutacyjnym /takim jak w obecnej sytuacji pomysł wa wydaje nam się najlepszy, słyszeliśmy o nim kilkakrotnie /po marcu 68, w niektórych akademikach/, ale nie dysponujemy dowodami. Poniżej chcielibyśmy przedyskutować motywację i organizację akcji. Spodziewamy się szerokiej dyskusji nad naszą propozycją w prasie podziemnej, chyba że TKK osiągnie upragnione "porozumienie" z władzami i wezwie do głosowania bez skreśleń. Liczymy też na udział w dyskusji czerwonych środków masowego przekazu oraz dziennikarzy z wrośkich Polsce ośrodków. Wydaje się nam /choć komunizm jest niepoznawalny i nieobliczalny / że Czerwoni nie zmienią ordynacji wyborczej, bo przez

niezależnie dla uznania odnowy wystarczy, że FJN WYSTAWIŁ PRONCIE. Wyobraźmy sobie, że nasze propozycje byłyby powszechnie przyjęte i dochodzi do wyborów. Idziesz więc czytelniku do lokalu wyborczego, bierzesz kartkę i kopertę, posuwasz do kabiny i tam dokonujesz czynu wyborczego - kartkę chowasz do majtek. Wchodzisz, idziesz z uśmiechem i lekko drżąc ze strachu wrzucasz do urny pustą kopertę. To naprawdę niewiele. Jest 0% szans, że komuś coś zrobią, zawsze i tak ok. miliona ludzi chodziło do kabiny - to za wielu na internowanie. Po tym akcie odwagi, powoli, bez pośpiechu, następuje mozolne społeczne zbieranie podwieszonych kartek. Niech to najmie nawet rok. Czerwoni i tak już po kilku dniach muszą ogłosić wyniki i z przyzwyczajenia akceptacja ich dyktatury będzie niesłychanie powszechna - osiągną na pewno 90% głosów ważnych, oddanych na listę FJN /przepraszam - Proncia/. My w tym czasie, po sobie, odwrotną drogą niż krajowa prasa podziemna, przez całą tę siatkę znajomych, będziemy zbierać kartki. Tę połączoną powiązań, niewidoczną dla Czerwonych, zamierzamy okresowi Solidarności, kiedy to ludzie mogli się poznać. Jak ktoś będzie się bardzo bał, to mógłby przesać kartkę do osoby cieszącej się jego zaufaniem. Dla Czerwonych byłby to koszmar sensory, ale do opatowania. Wynikami pracy takich społecznych komisji skrutacyjnych należałoby zainteresować międzynarodowe organizacje, dbające o poszanowanie praw człowieka. Taki numer - coś na kształt metody Gandhiego - będzie w świecie niesłychanie życzliwie przyjęty /może pokojowa nagroda Nobla dla "NIEPODLEGŁOŚCI" i kupimy sobie nowy powielesz/. Piętnosze strony gazet rurowane. Także dla pozostałych kolonii ZSRR, z podobnymi marsami wyborczymi, coś do naśladowania.

Nie licząc od razu na pełen sukces - "NIEPODLEGŁOŚĆ" cechował zawsze realizm. Jako sukces, oczywiście, widzimy nie obalenie Czerwonych w tak prymitywny sposób, ale zrobienie im poważnej krzywdy, zarówno w Polsce jak i na świecie. Sukces - dla naiwnych - mógłby wynikać z prostej matematyki - wszystkie odmiany Solidarności plus rodziny - to 99% kartek wyborczych. By szacujemy poprzedzenie akcji na jakieś 25%. Nie wszystkich naszych zwolenników da się nie przekonać, że warto, i że nic im nie grozi. Będą także kłopoty z organizacją zebrania i policzenia kartek. Czy 25% to dużo? Ależ tak, bo niedługo wybory do tzw. Sejmu i po prawie pełnym naj podczas wyborów do Rad Narodowych możnaby skłonić Czerwonych do pozbanienia się akcji Sejmu, jako demokratycznie wybranego parlamentu. Czerwoni bez Sejmu będą rządzić dokładnie tak samo, ale wreszcie pewien odłam opozycji nie będzie mógł już wzywać do wysyłania tam petycji i listów. Jeszcze raz chcemy podkreślić, że podczas poprzednich wyborów ten pomysł był nierealny. Nie istniały społeczne powiązania i sieć zaufania, nie można więc było się pokusić o zbieranie kartek. Dziś jest inaczej. Istnieje też niemała podziemna baza wydawnicza, zdolna do rozpropagowania tej akcji i podważenia jej wyników niezależnie od prasy światowej.

Co może po złożeniu takiej propozycji zrobić Czerwony? Spróbujmy doradzić, może doczekamy się podziękowań w prasie, radiu i telewizji oraz ulaskawienia w wypadku wpadki. Zgłaszamy trzy propozycje:

1. Likwidować wybory. Jest to sposób najprostszy, lecz pozbawia Czerwonych przyjemności rozważania na podstawie mandatu podanych. Pewno więc tej propozycji nie kupią.

2. Wzrost uprawnień do głosowania do formacji umundurowanych - wojska, milicji, strażak podarmej itp. i nakazać głosować w szyku zwartym - jak w latach czterdziestych. Pierwszą grupą w internatach i więzieniach, a pozostałych na wolności pozbawić praw wyborczych. Jest to skutka, choć wykonalne. Pewni czerwoni paralitycy, jak Machejek, już dawno coś takiego doradzali. Przewidyujemy nieprzychylnie reakcje na Zachodzie i Kiepcy z kredytami.

3. Skoro wkrótce może ukraść kartki wyborcze, to należy je zlikwidować. Trzeba spróbować z Zachodu, namówić - FJN lub zrobić w warsztatach MSW, wojska czy KC maszyny do głosowania. Maszyna jest duża, ciężko ją wynieść, a obsługiwana przez odpowiednich specjalistów, z góry zna wyniki wyborów. Jest jednak kilka problemów. Głosujący musi wejść do kabiny i tam nasiknąć odpowiednio guziki maszyny. Jest to sprzeczne z pragmatyką wyborczą socjalizmu - wymagało głosowanie jawne /droga stolik - urna/. Nikt też jeszcze nie wypróbował na świecie, jak przy pomocy maszyny głosować bez skreśleń.

Jest jedna jeszcze jedna propozycja dla Czerwonych - nie robić nic! Nasza szlachetna i sprawna opozycja stara się o największe porozumienie z Czerwonym i tak się obroni i ogłosi o tym. Jeśli czytelniku zapamiętałeś, co pisaliśmy na początku, to nasz cel to Czerwonych urządzić.

Republikańscy czytelnicy naszego pisma zdziwią się, że to my wzywamy do powszechnej akcji społecznego nieposłuszeństwa. Rzecz jednak w tym, że im bardziej będziemy świadomi przyglądających nam w sposób przyrodzony praw, tym bardziej zbliżymy się do Niepodległej Polski i z większą świadomością będziemy szkodzili Czerwonym. Od początku 1982 roku celem "NIEPODLEGŁOŚCI" było rozpolitykowanie Polaków. Wydaje się nam, że dyskusja nad wyburzeniem przyczyniła się do tego.

POLITYKA UKARANIA

Przedstawiamy poniżej artykuł George'a F. Willa, zamieszczony w tygodniku "NEWSWEEK" z dnia 12 września 1983 r. Ton i słownictwo Willa zdecydowanie odbija od licznych komentarzy prasy zachodniej, wylewającej krokodyle łzy nad "tragedią, do której doprowadziło międzynarodowe napięcie" /pewno ono strzelało/. Will doskonale rozumie system sowiecki, tak jakby jego naturę poznał na własnej skórze. Zna także doskonale rządy i społeczeństwa Zachodu. Tezy jego artykułu są na tyle bliskie głoszonym w "N" /miejmy George'a F. Willa honorowym członkiem naszej redakcji/, że zdecydowaliśmy się zaprezentować je w całości.

Redakcja "NIEPODLEGŁOŚCI"

"Szokujące jest naprawdę tylko to, że ludzie to jeszcze szokuje. Ten dzień, w którym rząd sowiecki zamordował 269 ludzi był 24041 dniem od rewolucji bolszewickiej. Od 1917 r. władza sowiecka zamordowała co najmniej 20 milionów własnych obywateli, czyli osiągnęła przeciętną ponad 800 zamordowanych na każdy dzień z 66 lat panowania. Jeżeli tego dnia armia sowiecka nie wymordowała mieszkańców jakiejs wioski w Afganistanie, rachunek morderstw sowieckich był niższy od przeciętnej.

Dlaczego ludzie ciągle zaskakują sowieckie zbrodnie? Otóż nic w przyrodzie, nawet granit, nie jest tak trwałe jak zrudzenia, którymi karmią się ludzie aby móc przymknąć oczy na fakty brutalne i niemiłe. Rząd ZSRR z zadziwiającą regularnością wciąż rozbija łuzje Amerykanów, lecz Amerykanie wciąż kładą się, że ZSRR pragnie porzucić barbarzyństwo i ucywilizować się. Przykładem niech będzie to, że gdy w 1979 roku, czyli po 62 latach niesłychanych morderstw na własnych obywatelach oraz uprawiania gangsteryzmu na skalę światową Sowietci napadli na Afganistan to prezydent Stanów Zjednoczonych oświadcza, że jest tym zaskoczony i to dopiero otwiera jego oczy na prawdziwą naturę ZSRR.

Dlaczego rząd sowiecki po dwóch i pół godzinach zastanawiania się nad tym, co zrobić z zablakowanym samolotem, zdecydował się na zamordowanie następnych 269 osób? Odpowiedź brzmi: Dlaczego by nie? Zyski z takiej operacji są wyraźne /choćby zastraszenie innych narodów, zwłaszcza Japonii/, a straty napewno będą bliskie zeru i wszystko wróci do normy.

Postępek Sowitów był przedmiotem debaty w Radzie Bezpieczeństwa ONZ. Jest to dla nich przykreść niewiele odbiegająca od tego, gdybyśmy w odwecie zbombardowali Moskwę kawałkami tortu czekoladowego. Dzięki Bogu, jest wrzesień a nie koniec grudnia, bo jakiś tuman zapropownowałby sankcje polegające na wygaszeniu wszystkich świeczek na choinkach w USA. Okazuje się przy tym, że stan Ohio ma lepszą politykę zagraniczną od rządu federalnego i natychmiast nałożył na ZSRR sankcje, zakazując sprzedaży sowieckiej wódki w kontrolowanych przez ten stan sklepach z alkoholem. Jest cień nadziei, że morderstwo 269 osób skomplikuje Prezydentowi podporządkowanie polityki zagranicznej potrzebom zbliżającej się kampanii wyborczej. Być może będzie teraz Prezydentowi trudniej zorganizować w roku wyborów nagłe spotkanie na szczycie, ukoronowane podpisaniem nieprzemysłanego układu o kontroli zbrojeń. Chcę tutaj przypomnieć, że dla Sowietów wszelkie spotkania na szczycie oraz międzynarodowe konwencje i układy mają tak trwałą wartość jak zeszłoroczny śnieg.

O bezstronności: Światowa Rada Kościołów widocznie jeszcze nie znalazła czasu aby potępić Południowokoreańskie Linie Lotnicze za agresywne zderzenie się z sowiecką rakietą powietrze-powietrze. To niedopatrznie szybko zostało naprawione przez różne tzw. ruchy pokojowe, które ze swoją znaną bezstronnością oświadczyły, iż "ten czyn Związku Radzieckiego pokazuje brak rozsądku supermocarstw /?!/ oraz jasno wykazuje parancję ZSRR wynikającą z agresywnej polityki USA". Wniosek z takiej diagnozy jest oczywisty - "wszyscy muszą się rozbroić, najlepiej rozpocząć rozbrojenie od Zachodu, Związek sowiecki szybko będzie nas naśladował".

Z pozoru, język większości komentarzy prasowych na temat ostatniego morderstwa Sowietów jest kulturalny i wolny od emocji. Tak naprawdę to zadaniem takich komentarzy jest zatarcie faktów przy pomocy cuchnącej mazi. Najczęstszym przymiotnikiem używanym do kwalifikacji sprawy samolotu koreańskiego jest - "tragiczny". Otóż jako tragiczny może być opisywany los dziecka, które umarło na białaczkę. Kiedy natomiast dzieci są rozrywane na kawałki na podstawie wydanego z zimną krwią przez rząd jakiegokolwiek kraju rozkazu - można to nazwać potworną zbrodnią a nie tragedią! Nie należy zapominać, że ta potworna zbrodnia, podobna do wielu zbrodni III Rzeszy, popełniona została właśnie przez "najwierniejszego sojusznika Hitlera" /z lat 1939 - 1941/. Niestety, za wielu ludzi przyjęło na własność złudzenie o cywilizowaniu się ZSRR. Warto tu przypomnieć nastrój pogodnej pogardy w tzw. "środowisku" panujący podczas pierwszej konferencji prasowej Prezydenta Reagana. Kiedy Prezydent mówił o kłamstwach sowieckich, amerykańska elita intelektualna kiwała głową z uśmiechem politowania na twarzy, komentując: "ach ten /Prezydent/, znów ma obsesję imperium zła /ZSRR/".

Słowa Reagana są mocne, lecz nie posiadają on wytycznych postępowania z ZSRR warty

takich słów. Ozego naprawę potrzebujemy, to nawet nie tyle metod ukarania Sowieców, lecz polityki stałego silnego odstraszenia ich od popełniania takich zbrodni. Taka polityka została już wcześniej zaproponowana, lecz rząd USA nie sięgnął po nią nawet teraz.

Ideolog Partii Demokratycznej, bankier i specjalista od inwestycji, Felix Rohatyn, zaproponował: "Sowieci stracili samolot. W odwecie powinniśmy stracić jakiś kraj kontrolowany przez Sowieców". Uważa on, że zachodnie rządy powinny przejąć na własność państwa kredyty, które zostały udzielone przez zachodnie banki krajom komunistycznym. Prostu rządy powinny spłacić rządowi bankom te kredyty, płacąc im od 25 do 50 centów za każdy dolar, który pożyczony komunistom. Warto tu dodać, że i tak jest to od 25 do 50 centów powyżej tego, co banki mogą się spodziewać, że dostaną od komunistów. Kontrolując wszystkie kredyty udzielone komunistom, banki powinny ogłosić niewypłacalność Polski. Wstrzymałoby to napływ kredytów do tego kraju i znacznie utrudniłoby to przyznawanie kredytów innym państwom komunistycznym.

Takie posunięcie pozwoliłoby na spokojny sen wielu bankierom, choć biorąc pod uwagę wykazaną przez nich lekkomyślność, nie bardzo na to zasługują. Przestaliby także bankierzy wreszcie w swoich sprawozdaniach finansowych wyliczać pośród aktywów/posiadanych kapitałów/pieniędzy, które winni są im komuniści. Należy porzucić wreszcie złudzenia - pieniądze tych komunistów nigdy nie zwrócą. Zysk dla banków jest więc łatwy do obliczenia, największe zyski byłyby jednak w polityce zagranicznej.

Kredyt jest bronią strategiczną, więc dokładnie tak jak i w przypadku innych broni strategicznych, o użyciu tej broni nie powinny decydować przypadkowe osoby prywatne. Uważam, że udzielanie pożyczek komunistom przez prywatne banki jest tak samo rozsądne jak rozsądnym by było, gdyby o użyciu rakiet MX decydowała np. firma Hertz /wynajmująca samochody/. Udzielanie kredytów zachodnich komunistom powinno się odbywać w przyszłości wyłącznie na podstawie porozumień pomiędzy rządami. Uwolni to politykę państw zachodnich od szantażu prywatnych spekulantów.

Nigdy padną na pysk: Jeżeli byśmy upaństwowili długi komunistów, moglibyśmy powiedzieć Kremlowi: Chcecie kredytów na konsumpcję? Znakomicie, lecz powinniście w pierwszym ogłosić wydatki na zbrojenia - przecież właśnie dzięki zbrojeniom naszym obywatelom powodzi się tak źle. Nie podoba się wam taki warunek? Nie ma sprawy, w pierwszym spłacicie długi Polski i miejcie zabawę jak Rumunia padnie na pysk.

Po wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce, kraj ten otrzymał mimo wszystko znaczącą pomoc z Zachodu: długi Polski zostały prolongowane /ich spłata została odroczone na później/. Nawet rząd Prezydenta Reagana osłania Polskę przed padnięciem na pysk: otóż pomimo, iż Polska nie spłaciła długów gwarantowanych przez rząd amerykański, Reagan nie zdobył się na odwagę i nie ogłosił niewypłacalności Polski. Niektórzy bankierzy twierdzą, iż ogłoszenie niewypłacalności Polski byłoby dla niej dobrodziejstwem, ponieważ reżim rządzący Polską nie miałby już żadnych zobowiązań do spłaty długów. Takie rozumowanie jest prosto naiwne, komuniści wiedzą lepiej i dlatego sama Polska do tej pory nie ogłosiła bankructwa. Weźcie tylko pod uwagę, że wskutek prolongaty spłat, Polska pożyczka nadal pieniądze na 6% w czasie, gdy przeciętny Amerykanin pożyczka w banku pieniądze pod zastaw hipoteczny na 12%! Panująca sytuacja jest więc takim przykładem złej polityki rządu Prezydenta Reagana, że Demokraci powinni zrobić z jej krytyki jedno z głównych hasel kampanii wyborczej w 1984 roku. Jeżeli tego nie uczynią, będą wariaci spalania

na ulocie, ozdobnym z plakatów i ulotek wyborczych!

Zachód pomaga Sowiecom, nie patrząc na to, że Sowieci podbijają kolejne państwa. Czy w takim przypadku rząd sowiecki przejmie się reakcją na zamordowanie przez siebie pasażerów jednego samolotu? Rząd, który panuje jedynie dzięki temu, że zastraszył swoich obywateli, dodał prosto jeszcze jeden uczynek do repertuaru swoich zbrodni. Lecz dyplomaci tego świata tańczyć będą dalej menueta - od Madrytu do Genewy. Będziemy nadal wysyłać zboże do Sowieców oraz sprzedawać im tanio wszelkie "niestrategiczne" towary, jakoby handlując z państwem, w którym cała gospodarka nakierowana jest na zbrojenia, można było rozróżnić pomiędzy towarami strategicznymi a niestrategicznymi. Jest to straszne, lecz z szybkością podobną do szybkości rakiet, które straciły południowo-koreański samolot, cała wrzawa ucichnie, a handel będzie dalej szedł bez przeszkód.

George F. Will

Wypadek zacytowany jest z lekkim zmodyfikowanym powiedzeniem Lenina:

Kapitałiści sami sprzedają - do tego na kredyt! - nam sznur, na którym ich powiesimy.

Redakcja "M" /

FRANKIZM PO POLSKU

W numerze specjalnym niezależnego pisma społeczno-politycznego "GŁOS" / nr. 2/43, V-VI.1983 / ukazał się "Program bieżący" podpisany przez zespół "GŁOSU". Bardzo obszerny - prawie 18-to stronicowy tekst - zawiera analizę naszej obecnej sytuacji politycznej oraz formułuje program działań na najbliższą przyszłość. Zawiera on wiele niekonsekwencji, niektóre tezy czy postulaty są sprzeczne z wnioskami wynikającymi z przedstawionej w innych fragmentach tekstu analizy rzeczywistości PRL. Np: znowelizowane przynajmniej w swojej warstwie dowódczej wojsko / analiza na str. 19-tej / miałyby uczestniczyć a właściwie nawet zagwarantować swą siłą porozumienie narodowe - porozumienie zawarte "niezależnie od Kremla i przeciw niemu" / str. 22 /¹. Tego rodzaju niekonsekwencje utrudniają skrótowe zaprezentowanie najważniejszych tez programu "GŁOSU".

Mimo to spróbujmy: PRL do r. 1980 to państwo partyjne, nie mające nic wspólnego z polskim interesem narodowym. Państwo to rozpadło się razem z partią komunistyczną w Sierpniu. Ostateczny cios zadał im w Grudniu Jaruzelski. W nowej sytuacji przetrwały trzy instytucjonalne siły polityczne. Po stronie społeczeństwa Kościół Katolicki i "Solidarność", po stronie władzy wojsko. Siły te powinny wziąć na siebie odpowiedzialność za przyszłość Polski. "Rzeczywiste porozumienie dotyczyć może jedynie realnych, zakorzenionych w życiu narodowym instytucji: Kościoła Katolickiego, "Solidarności" i wojska. /.../ W kategoriach najogólniejszych sprowadzałoby się to do wysoce uprzywilejowanej roli wojska w rządzie i administracji państwowej, uznanie decydującej dla życia duchowego i ideowego Polaków znaczenia Kościoła Katolickiego i przez to eksponowanie roli związanego z hierarchią laikatu / skupionego w Prymasowskiej i Biskupich Radach Społecznych / w cywilnym życiu politycznym, oraz za gwarantowanie podmiotowego charakteru społeczeństwa przez samorządy terytorialne, stowarzyszenia społeczne i przede wszystkim silny ruch pracowniczy / związki zawodowe / jako jeden z podstawowych składników nowej konstrukcji politycznej." / s. tr. 23-24 /¹

Merytoryczna polemika z zawartymi w Programie analizami, tezami i proponowanymi rozwiązaniami praktycznymi, która zajęłaby nie jeden numer naszego pisma i to o zwiększonej objętości, właściwie została już podjęta w 19-tu dotychczas opublikowanych numerach "N". Chcielibyśmy może tylko zwrócić uwagę, że koncepcja budowy państwa w oparciu o trzy instytucje: wojsko, Kościół i szeroko rozumiane powszechne w państwie związki zawodowe nie jest oryginalna. Realizował ją przez 40-ci lat gen. Franco - ze zmiennym powodzeniem, chwilami z dużym nasileniem represji wobec przeciwników politycznych. I bez Wielkiego Brata za którąś z granic. W końcu rezultaty były na tyle niezachęcające, że system ten nie przeżył swego twórcy. Wprawdzie należy położyć mu za zasługę, że ze sceny politycznej zszedł bezkrwawo, co nie za często dyktatorom się zdarza.

Być może właśnie taki sposób zejścia frankizmu ze sceny politycznej zafascynował Zespół "GŁOSU". Za ileś tam lat - marzyli pewnie - po śmierci Generalissimusa, Kró / pardon - Interrax / wyznacza premiera / Kujawskiego lub Śląskiego / i ... koniec naszych wszystkich kłopotów / tanim kosztem /.

Jeśli o nas chodzi, to "zmian w strukturze władzy, np: zastąpienia partii przez wojsko i policję, do reform nie zaliczamy, gdyż nie powoduje to zmiany samej struktury i charakteru władzy z punktu widzenia poddanych imperium / będzie to ta sama władza komunistyczna /², dyktaturę wojskową w realnym socjalizmie uważamy za najwyższe stadium komunizmu, a próby porozumienia z nią za naiwne i całkowicie nierealistyczne oraz politycznie szkodliwe bo podtrzymujące w społeczeństwie fałszywe nadzieje.

Artur Włeczysty

- 1 - omawiany numer "GŁOSU" wyszedł w dwóch mutacjach różniących się formatem / A-4 i A-5 / i numeracją stron. Cytujemy wg mutacji o formacie A-5. W mutacji A-4 cytowane fragmenty tekstu znajdują się o 2 strony dalej.
- 2 - "N" 13/14, str. 27/29

U w a g a ! : N P K S N

! - KRYZYS PRZYWÓDZTWA - ciąg dalszy ze strony 3. - !

Naszym zdaniem: NIE, gdyż na dłuższą metę nie stanowią one zagrożenia dla komunizmu i nie zniszczą go. Czerwoni uprawiają politykę przeczekiwania, gaszenia pożarów i łatania dziur - walcząc przede wszystkim z tym, co na dziś wydaje się im najniebezpieczniejsze - dając nam tym samym czas, który powinniśmy wykorzystać na tworzenie niezależnych programów politycznych - narzędzi likwidacji komunizmu i budowy demokratycznego i niepodległego państwa.

Naszym zdaniem autorytet bez koncepcji wczesniej czy później upadnie sam. Jeżeli jednak przedtem zrezygnujemy z tworzenia nowych autorytetów, opartych na rzeczywistym działaniu, a nie zaprzeczonych usługach, symbole ustępując z placu boju pozostawiają po sobie jedynie pustkę. A pustki przecież nie my chcemy, lecz komuniści.

Antoni Wichrzycki

POMÓŻMY CZERWONYM ZROBIĆ REFORME !!!

Od dłuższego czasu prasa podziemna, w zgodnym chórze z reżimową, bierze udział w dyskusji nad reformą i samorządem. Czyżby nikogo nic nie nauczyło hasło Gierka: POMOŻECIE! Kochani, do łuski nie wzięli to i tak pracujemy przede wszystkim dla imperialnych celów Rosji a dostajemy tylko okruchy z pańskiego stołu. Nasz wysiłek w latach 70-tych doprowadził nas do dobrobytu, do przynajmniej takiego stwierdzenia, że mamy /MY ???/ ok. 30 miliardów długów. Chyba nikt nie uwierzy, że to Gierek i jego kilku kumpli z śląskiej mafii ukradła te pieniądze. Pamiętamy także, że większość z nas dała się nabrać i pracowała wydajnie i uczciwie /Aby Polska rosła w siłę, a ludzie żyli dostatniej/. Teraz co z tego mamy? Bezwładnie zdevastowany rynek /gorszy niż po II wojnie/, widmo głodu i straszne długie. Jesteśmy Hindusami Europy. Rosja za to powiększyła swoje imperium o kilka państw w Afryce, Azji i Ameryce Środkowej. Z naszej pracy i pożyczonych w naszym imieniu pieniędzy, odpałono nam tylko krótki lot majora Hermaszewskiego /polskiej Łajki/ w kosmos z portretem Gierka Edwarda i ... przez pomyłkę 16 miesięcy wolności. Wpływa stąd wniosek prosty i jasny - nie ma co się starać /weźmy za przykład kołchoźników czy inżynierów/, bo od naszej pracy przybędzie tylko Jaruzelowi nowa willa lub Mercedes, a Rosji Portugalia czy Salvador. Nie pomagajmy Czerwonym w żaden sposób, ani wydajną pracą produkcyjną, ani koncepcyjną. Pracujmy tylko dla siebie /u siebie/ i tak tylko, aby nas nie wyrzucano z państwowej posadki. Oglądający telewizję czy czytający gazety, wiedzą, że to nie od wydajnej pracy polskich fabryk przybędzie nam butów na zimę, będą tylko tyle, ile ZSRR łaskawie zostawi nam w kraju. Tak było, jest i będzie z każdym wytworzonym w kraju produktem.

Pamiętajcie o kołchoźnikach w ZSRR. Pomimo brania ich głodem, zsyłek, rozstrzelania czy brania na lepsze płace - zepchnęli oni wydajność sowieckiego rolnictwa znacznie ponad 1978 roku. Codzienną swoją marną pracą na nieswoim polu walczą oni z komunizmem. Pracują wydajnie tylko na swoim, zmuszając ZSRR do wydawania ogromnych ilości twardej waluty na import żywności, a nie na podbój świata.

Podrywajmy też inżynierów w Polsce i w innych krajach imperium. Dzięki ich bezczynności postęp techniczny odbywa się jedynie poprzez zakup marnotrawionych następnie licencji, lub przez nieudolne naśladownictwo. Pozbawiają więc oni Czerwonych technologii niezbędnych do opłacenia świata i dają Zachodowi pewne szanse.

Czynem nieprodukcyjnym poprzajmy kołchoźników i inżynierów. Nasz kraj - demokratyczny i wolna Polska - jest bardzo odległy; długofalowe i wielokierunkowe powinny być nasze działania.

Józef K.

**CIEPŁE I NIEKURKI KĄDA ZŁOTÓWKA - A TYMBARDZIEJ DOLAR - WPLACONA PRZEZ CIEBIE
NA NASZ FUNDUSZ, ZOSTANIE WYDANA NA WALKĘ Z KOMUNIZMEM I ZWIĄZKIEM RADZIECKIM !**

Kacub 2000, KB 1000, MJ 300, Burak 2000 /przepraszamy za zwłokę/, Babcia 2000,

Wojciech dziękujemy za witaminę, bankę mleka i 500 jaj - bardzo nas wzmocniły.

Podziękowanie dla Kacusa. Penkracy: Kanarki przyfrunęły. Wsiadamy na końcowym przystanku. Barany dojeżdżają, zbiór po niedzieli. Brzozowski 1000, 1000.

Dziękujemy MO za zwrot powielacza!